ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème SOBOTA, 13 stycznia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 13 Janvier 1951 Nr. 10

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21281 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 10 fr

Obrona granicy na Odrze i Nysie,

a pokątne rozmowy legalistów londyńskich z kołami niemieckimi w Bonn

(Od własnego korespondenta)

Londyn w styczniu 1951

Na czoło spraw, powodujących solidarne odruchy polskiego uchodztwa demokratycznego, mimo nieszczęsnego rozbicia politycznego, wysuwa się niewątpliwie zagadnienie niemieckie. Zgadzamy się przeto najzupełniej z tymi, którzy dają wyraz zaniepokojeniu „próbami odżycia niemieckiego militaryzmu" i „roszczeniami niemieckimi do polskich ziem zachodnich. Wszyscy żądamy poręczenia Polsce obecnych granic „na linii rzek Odry i Nysy" oraz „jednomyślnego występowania ogółu polskiego" z powodu „powagi sytuacji" wzorem „podziemnych stronnictw w Kraju... w czasie wojny".

Zgadzamy się też zupełnie z tymi, którzy stwierdzają, że „polska opinia publiczna została poważnie zaniepokojona" rozmowami w Bonn, prowadzonymi tam przez „delegata" „legalnego rządu" Hutten-Czapskiego (i p. Cat-Mackiewicza).

Żałować tylko należy, że ci panowie z rady politycznej, którzy tak mówią, nie wyciągają logicznych wniosków z tej potrzeby „jedności narodowej"; nie można wszak równocześnie jej żądać słowami i przeszkadzać czynami.

* * *

Wysłanie pp. Hutten-Czapskiego i Mackiewicza do Bonn, potwierdza niewątpliwie dawne nasze obawy, że **legaliści londyńscy w ewentualnej ugodzie z Niemcami upatrują możność wytargowania uznania ich z powrotem przez demokracje zachodnie.** Sądzą oni widocznie, że skoro Niemcy stać się mają aliantami w walce z bolszewizmem, i skoro będą żądać, niby jako cenę ich zgody na pomoc zbrojną, przekreślenia granic na Odrze i Nysie, więc „zachodowi" wygodniejszym będzie „sojusznik polski" **gotowy do uwzględnienia żądań niemieckich,** od sojusznika w tym względzie upartego. Łudzą się oni także nadzieją posiadania przez „Londyn" „wojska polskiego", jako realnego atutu. Coprawda „premier" gen. Odzieżyński zapewnił niedawno na grajdołkowym obchodzie noworocznym, że i „rząd" jest zaniepokojony rewindykacjami niemieckimi, ale takie taktyczne odezwanie się niczyjego zaufania nie wzbudzi w tych warunkach.

* * *

Wątpię bardzo, by kanclerz Adenauer zadał się poważnie z „delegatami" londyńskimi, zdając sobie chyba sprawę, że nie reprezentują oni nikogo prócz siebie. Skoro jednak nie dawno „Niemcy Sudeccy" taki rozgłos nadali swojemu układowi z gen. Prchalą, zapewniającym im powrót do „ojczyzny" na prawach samorządu terytorialnego, więc dążeniem niemieckim może być w tym wypadku sprowadzić „ugodę polsko-niemiecką" do podobnego porozumienia pomiędzy Związkiem niemieckich uchodźców z ziem polskich a tzw. „legalnym rządem" w Londynie. Zobaczymy, czy żądania „rady politycznej", by **opinia polska się dowiedziała o wyczynach legalnych „delegatów" w stolicy Niemiec Zachodnich,** dadzą rezultat. Ale z naszego punktu widzenia to nie wystarcza.

Ich samozwańczy charakter winien być napiętnowany. Żadnego bowiem tytułu do reprezentowania kogokolwiek oni nie posiadają.

* * *

Nasi sanatorzy i masoni zawsze zresztą byli niefortunni w rozgrywaniu partii z Niemcami. Znakomity bryddżista Zaleski nie różni się widocznie w tym względzie od Piłsudskiego i Becka. Tu się jednak rozchodzi nie o grę w karty, lecz o byt lub niebyt narodu.

„Bracia" z „wielkiej narodowej loży", są już widocznie zbyt wiekowi, by zdawać sobie sprawę z upadku wpływów masonerii międzynarodowej na świecie w czasie od zakończenia pierwszej wojny światowej do początku drugiej. Wówczas istotnie „Wielki Wschód" wiele miał do powiedzenia i wiele rządów na kontynencie poobsadzał swoimi ludźmi. Wśród takich „bracia" nasi niezgorzej pływali i rozgrywali partyjki. Wtedy to Zaleski, Łukasiewicz, Filipowicz, Poznański, Gunther, Tarnowski itd. zasłynęli jako „dyplomaci".

Dziś nastały zupełnie inne czasy. Dyplomacja przestała być monopolem klik „braterskich" czy rodowych itp., stając się bezpośrednim narzędziem rządzącym demokracji. Jedynie za żelazną kurtyną jest inaczej. Dziś nie da się nic narzucać z góry w wolnym świecie bez zgody dołu. Tym się właśnie różni demokracja chrześcijańska, rzetelna, od wolnomularskiej, niemal równie zakłamanej jak „ludowa".

Zgadzamy się też zupełnie z prof. Strońskim, kiedy przypomina naszym legalistom grajdołkowym, że przecież ich własna „konstytucja kwietniowa" zabrania wolnomularstwa!! Co za cynizm, kiedy wspomnieni powyżej „bracia dyplomaci" łącznie z „braćmi wtyczkami" (do „wyzwolenia" ludowców) pp. Kuncewiczem, Nagórskim, Rusinkiem itp. (względnie do „piłsudczenia" PPS) pp. Pragierem, Wohnoutem itp., stanowią elitę „londyńskiego" reżimu „legalnego" „urzędu prezydenta", „rządu" i „prezydium rady narodowej". Narody wolne nie będą przez takich pośredników układać się z narodem polskim.

* * *

Natomiast jest rzeczą znamienną, że po wizytach „legalistów" w stolicy Niemiec Zachodnich, słyszeliśmy wypowiedzi ministrów niemieckich, prezydenta m. Berlina, kierowników organizacji uchodźców zza Odry i Nysy itp., wyrażające wiarę w „porozumienie polsko-niemieckie" na podstawie wspólnych cierpień w walce z bolszewizmem. Te „sentymentalne" apele łączą się jednak stale w ustach ich autorów z zapewnieniem „niemożliwości" pogodzenia się z utratą ziem, odzyskanych przez Polskę na podstawie układu w Poczdamie.

Naród Polski nie ścierpi szafowania swoimi ziemiami przez jakichkolwiek samozwańców, choćby się oni uważali za „legalnych".

Ar.

Fala antysemityzmu we wschodniej Europie

Nowy Jork. — Dr Bela Fabian, dawny poseł w sejmie węgierskim ogłosię w amerykańskim tygodniku „New Leader" artykuł, w którym stwierdza, że Kominform rozpętał falę antysemityzmu w całej wschodniej Europie. Pisze on między innymi, że Sowieci wywieźli ze Lwowa w głąb Rosji 35 tysięcy Żydów. Nadto prawie cała ludność żydowska z Ukrainy, Białorusi i Krymu została wywieziona na Syberię.

Jeśli chodzi o antysemityzm na Węgrzech, to autor stwierdza, że został on rozpętany w roku 1949, kiedy to wicepremier Rakoszy oskarżył Żydów o udzielanie pomocy finansowej dla partyzantów.

Nowy plan pokoju dla Dalekiego Wschodu:

Rozejm najpierw - a następnie narady zainteresowanych na podstawie wolnych wyborów na Korei

Rosja nie popiera planu a Chiny nie odpowiedzą przed wtorkiem

Lake Success. — Komisja Polityczna O.N.Z. zapoznała się z nowym planem pokojowym, przedłożonym jej przez kanadyjskiego ministra spraw zagranicznych L. Pearsona. Nowy plan został wypracowany po osiągnięciu kompromisu pomiędzy planami ministra Bevina, premiera Indyj Nehru, oraz propozycjami Izraela.

Plan przewiduje:

1) natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych po uzyskaniu gwarancyj, że żadna ze stron prowadzących wojnę nie skorzysta z przerwy, by przygotować się na nową ofensywę;

2) po zatrzymaniu działań wojennych uzgodni się nowe kroki dla zapewnienia pokoju;

3) wszystkie siły zbrojne nie koreańskie będą stopniowo wycofane z Korei i podjęte będą nowe zarządzenia dla pozwolenia narodowi koreańskiemu wypowiedzenia swobodnie swojej woli w sprawie przyszłego rządu w tym kraju;

4) Podjęte będą tymczasowe zarządzenia, zgodne z zasadami O.N.Z. w sprawie administracji na Korei, utrzymania pokoju i bezpieczeństwa;

5) zgromadzenie ogólne O.N.Z. utworzy po rozejmie specjalną komisję, złożoną z delegatów W. Brytanii, U.S.A., Rosji i Chin ludowych. Komisja ta winna dążyć w ramach istniejących zobowiązań międzynarodowych i w zgodzie z przewidywaniami Karty O.N.Z. do uregulowania problemów, które istnieją na Dalekim Wschodzie a wśród nich sprawę przyszłości Formozy i reprezentacji Chin w O.N.Z.

Delegat Stanów Zjedn. Warren Austin oświadczył, że głosować będzie za propozycjami Komisji „3" ponieważ domagają się zaprzestania najpierw działań wojennych przed podjęciem wszelkich dalszych rokowań.

W imieniu Francji, Chauvel powiedział, że rząd francuski popiera plan, przedstawiony przez ministra Kanady i uważa, że z chwilą zatwierdzenia tych propozycyj przez Komisję Polityczną O.N.Z., winne one być natychmiast przesłane Pekinowi. Zażądał jednak, by delegat Francji uczestniczył w obradach Komisji.

Przedstawiciel Rosji, Malik zażądał najpierw pewnego czasu dla szczegółowego zbadania propozycji Komisji Rozejm. Następnie dodał, że delegacja Rosji nie może poprzeć propozycyj Komisji „3", które, jak oświadczył, nie zawierają w rzeczywistości nic nowego.

Komisja Polityczna odroczyła się do piątku. Nowe propozycje mają być przesłane do Pekinu, skąd przed wtorkiem nie oczekuje się odpowiedzi.

*

Optymizm na konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej

LONDYN — W toku czwartkowych obrad na konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej, premier Indyj, Nehru poinformował swych kolegów, że otrzymał z Chin od swego ambasadora Panikkara zachęcający raport w wyniku przeprowadzania sondowania opinii w kołach rządowych Pekinu.

General Eisenhower:

Dążymy do bezpieczeństwa a nie do zwycięstwa wojskowego

Nie ma takich trudności, których nie moglibyśmy przezwyciężyć!

KOPENHAGA. — W czwartek około godziny 17.25, gen. Eisenhower przybył z Hagi do Kopenhagi. Na lotnisku został on powitany przez duńskiego ministra spraw zagranicznych. W piątek gen. Eisenhower został przyjęty przez króla Fryderyka IX. oraz odbył rozmowy z duńskim premierem, ministrem spraw zagranicznych oraz ministrem obrony. Przed odlotem do Oslo, około godziny 15, naczelny dowódca sił atlantyckich spotkał się z duńskimi szefami wojskowymi.

* * *

HAGA. — Liczni mieszkańcy Hagi oklaskiwali gen. Eisenhowera, kiedy z holenderskiego Ministerstwa Obrony udawał się on na lotnisko, w drodze do Danii. Prasa holenderska zamieściła entuzjastyczne artykuły na cześć dowódcy sił atlantyckich, a jeden z dzienników nazwał go „obrońcą i wiernym przyjacielem" Holandii.

Przed odlotem do Kopenhagi gen. Eisenhower złożył deklarację prasową, w której głosi między innymi:

„Przybyłem tutaj dla zorientowania się, przed objęciem dowództwa sił alianckich, **Pragniemy pokoju, ponieważ tylko on może pozwolić na zwiększenie produkcji i podniesienia stopy życiowej narodów.** Jeśli nasz związek wolnych krajów będzie miał ufność w powodzenie, to nie ma takich trudności, których nie potrafilibyśmy przezwyciężyć.

Nasz sukces nie wymaga zwycięstwa wojskowego. Chcemy tylko bronić naszej cywilizacji i zagwarantować nasze bezpieczeństwo".

Rozdział surowców dla państw atlantyckich

LONDYN. — Komisja produkcji atlantyckiej, jaka została powołana do życia na konferencji brukselskiej, tuż przed Bożym Narodzeniem, odbyła w czwartek pierwsze posiedzenie. Delegat belgijski, Jonne został wybrany przewodniczącym na okres 6 miesięcy. Stany Zjedn., W. Brytania i Francja mają przedstawić plany rozdziału surowców strategicznych, w związku z produkcją materiału dla sił atlantyckich.

*

Gen. Juin zastępcą Eisenhowera

NOWY JORK. — Według amerykańskiego przeglądu „Newsweek", gen. Juin, obecny gubernator Francji w Maroku ma być zastępcą gen. Eisenhowera, jako naczelnego dowódcy sił atlantyckich.

Według tego pisma następujące czynniki przemawiają za tą nominacją gen. Juin:

1) Znaczna część sił atlantyckich będzie utworzona z żołnierzy francuskich. 2) Powodzenie „przedsięwzięcia atlantyckiego" zależy w dużym stopniu od stanowiska Francji.

Doświadczenia z broniami atomowymi odbędą się w stanie Nevada

WASZYNGTON. — Komisja energii atomowej w Stanach Zjedn. podała do wiadomości, że doświadczenia z nowymi broniami atomowymi odbędą się wkrótce na olbrzymim poligonie w stanie Nevada.

Na tym terenie nastąpią więc pierwsze w U.S.A. eksplozje atomowe od czasu zrzucenia doświadczalnej bomby atomowej w stanie New Mexico.

Nacjonalizm niemiecki wyciąga rękę po ziemie polskie nad Odrą i Nysą

Adenauer stawia warunki Grotewohlowi w sprawie zjednoczenia Niemiec

Paryż. — Jak wiadomo, komisje polityczne Bundestagu sprzeciwiły się zbytniemu pospiechowi rządu w udzieleniu odpowiedzi na propozycje Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec.

W związku z tym dziennik „Le Monde" pisze: gra sowiecka zmierza do doprowadzenia do bezpośrednich rozmów niemieckich, zanim odbędzie się konferencja „Czterech", natomiast gra Niemiec zachodnich polega na pozostawianiu pierwszeństwa tejże właśnie konferencji.

Dziennik sądzi również, że wśród warunków, od jakich Bonn uzależnia swoją odpowiedź na propozycje Grotewohla, ma się znajdować, — niezależnie od wolnych woborów powszechnych pod kontrolą Aliantów — także **wypowiedzenie traktatów zawartych przez Niemcy Wschodnie w sprawie granic na Odrze i Nysie,** a dalej umów w sprawie odszkodowań wojennych dla Rosji z produkcji bieżącej oraz w sprawie spółek sowieckich w Niemczech wschodnich.

Mówi się, że dla uniemożliwienia wciągnięcia Niemiec zachodnich do obrony Europy, Rosja byłaby skłonna do znacznych ustępstw.

„Le Monde" przypomina w związku z tym, że wicepremier Niemiec wschodnich, Nuschke miał podobno oświadczyć pewnemu korespondentowi szwedzkiemu, że według niego, całość zagadnień niemieckich zostanie wkrótce rozwiązana ku zadowoleniu wszystkich. Tego rodzaju wypowiedź, podkreśla „Le Monde", należy przyjąć oczywiście z dużym zastrzeżeniem. P. Nuschke mimo funkcji jaką pełni, jest tylko osobistością drugorzędną w Niemczech wschodnich. Nie będąc ani komunistą ani socjalistą, jest on jednym z tych pajaców, jakimi posługuje się Moskwa dla swej propagandy z tym, że osobę taką może w każdej chwili zdezawuować.

WASZYNGTON. — Departament Obrony Narodowej U.S.A. zapowiedział wznowienie prac wojskowych dwóch korpusów armii, które istniały w czasie wojny.

Walki pozycyjne na Korei

Wojska O.N.Z. trzymają się na południu od Wondżu

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura donosi, że oddziały 2 dywizji piechoty amerykańskiej, bataliony francuski i holenderski utrzymują nadal swoje pozycje 3 km. na południe od ważnego węzła kolejowego, Wondżu. W ciągu czwartku 7 tysięcy komunistów ponawiało bezskutecznie ataki w tym rejonie przez 7 i pół godzin.

Inne wojska chińskie prowadzą manewr oskrzydlający od wschodu. Mianowicie elementy znacznej kolumny chińskiej doszły na 12 km. na północ od miasta Tanyang, znajdującego się 35 km. na południowy wschód od węzła kolejowego, Wondżu. Inne oddziały komunistyczne znajdują się koło Chechon, 33 km. na południowy wschód od Wondżu. Razem na środkowym froncie armie chińskie oraz koreańskie dochodzą do 100 tys. ludzi.

Zdaniem rzecznika 8. armii, akcja wokół Wondżu, może być początkiem bitwy o kontrolę gór Sobaek, które ciągną się od portu Samczok do Tegu, 120 km. na południowy zachód. Jest to jeden z najpoważniejszych łańcuchów górskich na Korei południowej.

Znaczne koncentracje armii chińskich i północno-koreańskich znajdują się na zachodnim odcinku frontu w rejonie Seulu i na południe od Osan.

Lotnictwo alianckie podjęło w czwartek ożywioną działalność po ustaniu zawiei i gwałtownych śnieżyc. W wyniku ciężkiego nalotu na koncentracje chińskich wojsk pod Suwon zginęło ponad 1.400 Chińczyków. Ciężkich nalotów dokonały również samoloty amerykańskie na atakujących Chińczyków pod Wondżu.

*

Nie ma mowy o ewakuacji Korei przez siły O.N.Z.

Waszyngton. — Koła wojskowe w Waszyntonie zaprzeczają jakoby gen. Mac Arthur proponował wycofanie sił O. N. Z. z Korei. Koła te stwierdzają dalej że nawet gdyby decyzja o takiej ewakuacji zapadła dzisiaj, to operacja mogłaby być ukończona dopiero gdzieś w połowie wiosny br.

*

Dowództwo O.N.Z. przygotowuje ofensywę lotniczą na Korei

PEARL HARBOUR. — W czasie konferencji prasowej w Pearl Harbour kontradmirał Hoskins, który dowodził ostatnio eskadrą amerykańskich lotniskowców na wodach koreańskich oświadczył w czwartek, że naczelne dowództwo wojsk O.N.Z. przygotowuje wielką ofensywę lotniczą na Korei dla zniszczenia ważniejszych linii komunikacyjnych, większych koncentracyj materiałów wojennych, oraz taboru kolejowego. Admirał Hoskins dodał, że Mac Arthur zastosuje prawdopodobnie taktykę, użytą na początku kampanii, t.zn. „pozwoli komunistom chińskim wydłużyć swoje linie zaopatrzenia i komunikacyj, aby je następnie rozbić".

*

Straty amerykańskie na Korei

TOKIO. — Departament Stanu ogłosił urzędowo, że straty amerykańskie na Korei do 10 stycznia br. wynoszą 42.718 w zabitych, rannych i zaginionych. W liczbie tej jest 6.247 zabitych, 29.306 rannych i 7.160 zaginionych bez wieści.

*

Chińczycy zwolnili 9 amerykańskich jeńców wojennych

TOKIO. — Chińczycy i północni Koreańczycy zwolnili 9 amerykańskich jeńców wojennych, wśród których jeden był ranny. Zwolnieni żołnierze amerykańscy oświadczyli, że oficerowie północno-koreańscy prowadzą propagandę, w celu poderwania ducha bojowego wśród walczących wojsk sojuszniczych. Między innymi oficerowie komunistyczni zapowiedzieli, że lotnictwo komunistyczne będzie jakoby bombardować Japonię, San Francisco i Nowy Jork.



(Foto Record)

Żołnierz amerykański bada bagaże uchodźców przy pomocy wykrywacza min, aby przekonać się, że nie zawierają żadnego pocisku. — Jak wiadomo, komuniści starają się często przemycać wśród tych uchodźców swoich agentów.

Echa afery w Arras

Czy De Recy był wmieszany w kradzież kartek żywnościowych w Arras?

Arras. — Po raz pierwszy, Demesse, Delatre, Dapvril i Santune, oskarżeni w aferze zamordowania poborcy podatkowego z Baurain zostali zebrani razem z de Recy, oskarżonym w aferze kradzieży 100 milionów bonów skarbowych, w gabinecie sędziego śledczego Goddard.

Poddano badaniu pismo każdego z tych oskarżonych, aby stwierdzić, czy jeden z nich jest autorem listu anonimowego, napisanego w roku 1948 do komisarza policji w Arras.

Sędzia śledczy Goddard poszukuje osoby, która ostrzegła wtedy komisarza policji, że ma być dokonana poważna kradzież kartek żywnościowych w Arras.

Warto przypomnieć, że w nocy z 21 na 22 lipca 1948 roku kilku uzbrojonych osobników wtargnęło do departamentalnego urzędu wyżywienia, zabierając stamtąd, po skrępowaniu dozorcy, około 90 tysięcy kartek żywnościowych na cukier i chleb. Operacja ta przyniosła bandytom prawdopodobnie około 20 milionów fr.

W tym czasie Demesse i Dapvril byli już podejrzani i zostali poddani badaniu. Jak wykazało ówczesne śledztwo, Demesse udał się nazajutrz po tej kradzieży do Paryża, gdzie złożył wizytę de Recy'emu.

Obecne śledztwo dąży do wyjaśnienia, czy de Recy był w jakikolwiek sposób zamieszany w tę aferę.

Dzisiejszy numer „Narodowca"

Dożywotnich robót przymusowych dla Ilzy Koch, zażądał prokurator

AUGSBURG. — Proces Ilzy Koch, zwanej „suką z Buchenwaldu" dobiego końca. W czwartek bm. wygłosił przemówienie prokurator i zażądał dla Ilzy Koch dożywotnich robót przymusowych. Jest to najwyższy wymiar kary, ponieważ kara śmierci została w Niemczech zniesiona.

Wyrok zostanie wydany 18. lub 19. stycznia bież. roku.

Podczas procesu stwierdzono, że z kobiet tylko Ilza Koch miała prawo poruszać się swobodnie po obozie.

Francuska flota wojenna zwiększy się w r. 1951 o 24 jednostki

PARYŻ. — Sekretarz stanu dla spraw marynarki, p. André Monteil, podpisał w czwartek nakazy rozpoczęcia przewidzianej budowy okrętów w r. 1951. Koszt jej wyniesie 77 miliardów fr. Program obejmuje: 1) Budowę 4 szybkich eskortowców 2.700-tonowych. 2) Budowę 16 poławiaczy min 300-tonowych. 3) Ukończenie budowy krążownika D.C.A., 7.000-tonowego „De Grasse". 4) Przebudowanie na ciężkie eskortowce do walki przeciwko łodziom podwodnym krążowników lekkich, dawniej włoskich, „Uichen" oraz „Chateau-Renault".

Minister dodał, że do programu tego należy zaliczyć dostawę lotniskowca „Langley", który ozstanie nazwany „La Fayette".

Urzędowa wizyta premiera Kanady we Francji

PARYŻ. — Premier Kanady, p. Louis Saint-Laurent, przybędzie w sobotę rano samolotem z Londynu do Paryża. Gość kanadyjski odbędzie z członkami rządu francuskiego rozmowy, dotyczące całości zagadnień międzynarodowych.

Stosunki francusko - kanadyjskie na płaszczyźnie międzynarodowej były zawsze bardzo serdeczne. Kanada zajęła, w odniesieniu do głównych zagadnień chwili obecnej, stanowisko bardzo zbliżone do francuskiego, szczególnie w sprawie Dalekiego Wschodu. Taka współpraca między obu krajami, okazała się bardzo skuteczną w O.N.Z.

Pierwszy bilans w r. 1951: 1.582 miliardy fr. więcej w obiegu

PARYŻ. — Bilans Banku Francji w pierwszym tygodniu r. 1951, wykazuje wzrost kwoty banknotów w obiegu o ponad 21 miliardów fr. do blisko 1.582 miliardów fr.

Cena złota spada

PARYŻ. — Ceny złota na giełdzie paryskiej spadają w dalszym ciągu. Kurs 20 fr. w złocie (napoleon) spadł do 4.060 fr., czyli o 150 fr. w porównaniu do poprzedniego dnia. Ceny innych monet złotych obniżyły się w tym samym stosunku.

Force-Ouvriere a możliwość strajku na kopalniach

PARYŻ. — Zarząd Federacji Górników F.O. ogłosił komunikat, w którym oświadcza, że w ciągu stycznia poczyni przygotowania do strajku na dzień 1 lutego, jeżeli do tego czasu nie zostaną spełnione żądania górników. W celu przygotowania tego strajku i wystosowania apelu do wszystkich górników, bez względu na przynależność syndykalną, jest przewidziane zebranie głównych działaczy regionalnych.

Zeznania morderców Krystyny Pagé nie zgadzają się

PARYŻ. — Sędzia śledczy Jacquinot, prowadzący dochodzenia w sprawie zamordowania Krystyny Pagé, skonfrontował w czwartek obydwóch zbrodniarzy, Hillaire'a i Petit. Zeznania morderców nie zgadzały się. Podczas gdy Hilaire twierdził, że defekt samochodu, poprzedzający zabicie Krystyny był przypadkowy, i że zwrócił się on wtedy do Petit po narzędzia, ten ostatni odpowiedział, że to jest nieprawdą i że wtedy spał, budząc się dopiero na huk wystrzału rewolwerowego. Ta niezgodność w zeznaniach zbrodniarzy istnieje również w kilku innych sprawach.

BERLIN. — Dr. Otto Suhr, przewodniczący dawnej zachodnio - berlińskiej Rady Miejskiej wybrany został jednogłośnie przewodniczącym Izby posłów Berlina zachodniego.

NOWY JORK. — W amerykańskiej bazie morskiej, Portsmouth przekazano w czwartek trzy torpedowce przedstawicielom Marynarki Wojennej Włoch.

Głosy Czytelników

Niemcy a Volksdeutsche!

Cagnac les Mines

W prasie czy w radio, coraz częściej można czytać lub słyszeć o — sprawach niemieckich. Otóż przeżyłem prawie 8 lat w Niemczech (5 lat podczas wojny, 3 lata po wojnie). Miałem więc możność obserwacji tego narodu, który sam siebie ogłosił „Herrenwolkiem" (narodem panów).

Podczas działań wojennych w 1939 r. w naszej Ojczyźnie, wszyscy tak zwani „Volksdeutsche", którzy zamieszkiwali nasz kraj, prowadzili dawno przygotowaną dywersję, współpracując z armią niemiecką. Byli wyposażeni doskonale w radiostacje nadawcze i odbiorcze jak również w broń palną. Dowództwo niemieckie miało dokładne informacje o ruchach naszych wojsk, a ich lotnictwo na podstawie tych informacji atakowało naszych żołnierzy bezustannie.

Ci sami „Volksdeutsche" po opanowaniu Polski przez Niemców, zajęli większość stanowisk po urzędach, gnębiąc nasz naród, ile się dało.

Zaraz po zakończeniu działań wojennych zostałem wywieziony do Niemiec. Tutaj w r. 1944 widziałem tych samych „Volksdeutschów", jak uciekali przed zbliżającym się frontem wschodnim. A uciekali oni, jak który mógł, autami, końmi, na rowerach i pieszo. A jak przyjęli tych swoich braci, Niemcy, zamieszkali w „Reichu"?

Otóż wtedy ci „Volksdeutsche" ze wschodu nie byli im już potrzebni, a widzieli w nich tylko intruzów, którzy przysparzają ust do jedzenia na i tak już skromne przydziały kartkowe. Zachowali względem nich wielką rezerwę i chłód w obejściu, a po wojnie potworzyli dla nich nawet osobne cmentarze, (jak np. w Bawarii w południowych Niemczech). Wtedy już ich nie uważali za braci.

Będąc w Niemczech, miałem również możność obserwować przyjaźń „Niemcy-Włochy" Za „dobrych czasów", gdy oś Berlin-Rzym kręciła się dobrze, według wskazówek Hitlera. Włosi przebywający w Niemczech, cieszyli się nadzwyczajnymi prywilejami i ulgami.

Zimą roku 1943 - 1944 siedziałem w obozie karnym w Spergau koło Merseburga (Saksonia) za słuchanie obcych audycji radiowych. Tam znów byłem świadkiem owej przyjaźni niemiecko-włoskiej, tylko, że w innej formie. Było to już po słynnym przewrocie we Włoszech i po porwaniu Mussoliniego, gdy część włoskich żołnierzy przeszła na stronę aliantów.

Niemcy nazywali to zdradą.

Obok naszych baraków, przegrodzone płotem z drutu kolczastego stały baraki, w których umieszczeni byli jako „zdrajcy" internowani żołnierze włoscy.

SS-mani i pilnujący obozu obchodzili się strasznie, z byłymi swoimi „braćmi z placu boju" i towarzyszami bandyckich napadów i zbrodni na inne narody. Używano tych Włochów do najgorszych robót, a za byle co bito i kopano lub po prostu niemieckim sposobem strzelano do nich jak do kaczek. A gdy szli ulicami do różnych prac, to publiczność i dzieci niemieckie pluli na nich i rzucali różnymi odpadkami wyzywając przytem od „makaronów", psów, świń, i t. d.

Tak to Niemcy, ten naród „panów", który chciał rządzić Europą, obchodził się ze swoimi braćmi „Volksdeutschami", i z towarzyszami broni Włochami. Są to tylko 2 przykłady z wielu, na opisanie których trzebaby dużo papieru i miejsca poświęcić.

Niemiec uważa kogoś za przyjaciela gdy ten jest mu potrzebny, a potem....

To powinni wziąć pod uwagę wszyscy ci, którzy radzą nad przyszłością Europy i gdy Niemcy wchodzą znów na widownię europejską, chcąc dla siebie wytargować jak najwięcej.

Dipis.

Rada Polonii Amerykańskiej współpracuje czynnie w opracowywaniu statutu wysiedleńców

Genewa. — W czasie obrad „Economic and Social Council" przy Zjednoczonych Narodach w Genewie, Rada Polonii złożyła Delegacji amerykańskiej swoje postulaty, które dotyczą opracowywanego obecnie statutu, określającego charakter i prawa wysiedleńców. Interesy polskich uchodźców zostały w tych postulatach specjalnie uwzględnione. Jak wiadomo, statut ma wejść w życie z chwilą objęcia funkcji w Genewie przez Komisarza Zjednoczonych Narodów dla spraw uchodźców w roku 1951 na miejsce I.R.O. Chodzi tu szczególnie o dopuszczenie nowych kategoryj uchodźców pod opiekę Wys. Komisarza oraz postanowienia w sprawie środków finansowych na pomoc dla uchodźców.

Sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce

Rok 1950 był rokiem przełomowym w historii religijnej Polski. Kraj w olbrzymiej większości katolicki, o dużej tradycji chrześcijańskiej, związany silnymi węzłami kulturalnymi i religijnymi ze Stolicą Świętą w Rzymie, stanowił przedmiot specjalnej taktyki komunistów. Od pierwszych miesięcy zaprowadzenia nowego reżimu polityka religijna była tam inna, niż w krajach poddanych pod wpływy Rosji Sowieckiej. Nie używano metod „silnej ręki" lecz przyjęto postawę pozornie ugodową i dyplomatyczną, która jednak w praktyce zdąża do doprowadzenia Kościoła do całkowitego upadku.

Ta polityka reżimu warszawskiego stawiała często episkopat polski w bardzo trudnej sytuacji. Nie obyło się oczywiście bez różnego rodzaju nieporozumień i w końcu po długich przygotowaniach, dzięki bardzo dyskretnemu stanowisku Watykanu, który miał całkowite zaufanie w poczynania episkopatu polskiego, — zawarto tzw. „układ". Jak było jednak do przewidzenia, „układ" ten był prawie codzień nie gwałcony przez reżim i w końcu episkopat polski był zmuszony do zwrócenia się z protestem do „prezydenta" Bieruta.

Co odsłonił światu list polskich biskupów?

List biskupów polskich wywołał w całym świecie silne wrażenie, gdyż ukazywał właściwe oblicze życia religijnego Polski. Zamiast uspokojenia nastała bowiem nowa era prześladowania i systematycznej likwidacji Kościoła katolickiego i to pod osłoną „układu". Z listu biskupów wynikało, że reżim chce zapewnić sobie w pierwszym rzędzie całkowitą kontrolę i monopol wychowania młodzieży.

Zaczęto od zmiany podręczników szkolnych, później pod pozorem reformy, zarządzono zmiany w rozkładzie godzin i to tak, aby brak było czasu na nauczanie religii i na praktyki religijne.

Oprócz tej akcji przeciwko nauczaniu religii, rozpoczęto politykę propagandy i nauczania materialistycznego. Wprowadzono nauczanie „marksistowsko-stalinowskie" i rozwinięto nauczanie tzw. „naukowe" (szczególnie biologii i nauk społecznych), dając mu charakter ściśle materialistyczny. W biologii np. twierdzenie o pochodzeniu człowieka od zwierzęcia jest przedstawione jako pewnik naukowo udowodniony.

To dzieło burzenia w duszach dziecka wszelkich uczuć religijnych zostało ukoronowane utworzeniem towarzystw przeznaczonych specjalnie do walki z religią tzw. Towarzystw Przyjaciół Dziecka. Przy dużej pomocy finansowej reżimu, towarzystwa te mają za zadanie „wychowanie dzieci robotników w duchu marksizmu".

Ta polityka laicyzacji szkoły jest tylko częścią ogólnej polityki, zmierzającej do wyrugowania z polskiego życia publicznego wszelkiego wpływu chrześcijańskiego.

Zakaz odbywania uroczystości religijnych

Najpierw zrobiono wszystko, aby zdyskredytować i bojkotować publiczne uroczystości religijne. Posługiwano się zawsze tą samą metodą przeciwstawienia uroczystościom religijnym, uroczystości „obywatelskich", na których obecność jest obowiązkowa.

Została również ustanowiona Komisja rozrywek i zabaw, która zmonopolizowała w swym ręku organizowanie uroczystości i rozrywek oraz pozbawiła organizacje katolickie wszelkiej rzeczywistej działalności, a dekret z dn. 23. listopada 1949 r. zabrania w ogóle: 1) publicznych pielgrzymek zbiorowych; 2) uroczystości z okazji pielgrzymek; 3) procesji na ulicach; 4) poświęcenia uroczystego pól; 5) urządzania pochodów religijnych, poświęcania krzyży i figur przydrożnych, zebrań parafialnych pod gołym niebem itd. Wreszcie życie prywatne katolików zostało poddane nadzorowi policyjnemu.

Ponieważ jednak główną przeszkodą do przeprowadzenia z powodzeniem polityki antyreligijnej jest episkopat i duchowieństwo, dlatego też polityka urzędowa szła zawsze w parze z kampanią przeciwko duchowieństwu i Stolicy Apostolskiej.

Bezczelne kłamstwa w walce z Watykanem

Na początku np. roku szkolnego została odczytana w szkołach bezczelna deklaracja urzędowa, zawierająca następujący ustęp dotyczący Watykanu:

„Watykan jest stolicą Państwa Papieskiego, które zamiast poświęcać się, stosownie do ducha religii chrześcijańskiej, głoszeniu braterstwa i miłości pomiędzy narodami, pozwala się kierować przez kapitalistów, stara się osłabić kraje, które się rządzą według sprawiedliwych zasad demokracyj ludowych, stara się stworzyć nieporozumienia grożące rzuceniem klątwy na tych, którzy się poświęcają dla podniesienia swego kraju z ruin ostatniej wojny; my chcemy dla wszystkich narodów sprawiedliwego pokoju i dlatego nie boimy się gróźb Watykanu; polityka jego jest w rzeczywistości zaprzeczeniem zasad religii chrześcijańskiej i stanowi nadużycie religii do celów politycznych. Za pomocą tych gróźb Watykan chce spowodować niepokój wewnętrzny i podział pomiędzy narodami: lecz to mu się nie uda."

To się odczytuje dzieciom!

List Ojca św. do biskupów polskich z dnia 1. września 1949 r. nie uzyskał zezwolenia rządowego i starano się wszelkimi sposobami przeszkodzić odczytaniu go z ambon.

Wreszcie zakłady religijne, szpitale, sierocińce itd. zostały najpierw „uspołecznione", a później upaństwowione najczęściej w formie zwykłej konfiskaty policyjnej.

Reżimowy plan zniszczenia Kościoła

Jest rzeczą jasną, że w Polsce, tak jak w innych krajach, celem tej całej akcji antyreligijnej jest zrujnowanie i usunięcie całkowite Kościoła katolickiego z życia narodu. Lecz szczególna sytuacja Polski, wierność do katolicyzmu i kultury zachodniej, stawia przed kierownikami komunistycznymi zagadnienie szczególnie trudne i cechą może najbardziej uderzającą polityki religijnej reżimu warszawskiego jest bez wątpienia niepewność taktyki i zmiana ciągła metod.

Jeszcze przed zawarciem „układu" kwietniowego, ogólny plan, który kierował polityką religijną reżimu przewidywał kilka etapów, a mianowicie

1. najpierw zniszczyć w Kościele wszystko to, co jest niezgodne z komunizmem.

2. Otrzymać później od Kościoła, z pomocą szantażu, czy też w zamian za pewną ilość małoznaczących korzyści, to co tylko można.

3. Wykorzystać do ostateczności współpracę, tak przeistoczonego Kościoła.

Reżim komunistyczny w Polsce liczy więc na powolną zmianę, która się dokona w społeczeństwie, szczególnie pod wpływem młodzieży, której jest narzucony materialistyczny system wychowania. Chce zostawić kościoły otwarte do tej chwili, aż się same pomału opróżnią.

Dlatego też nie używa metody „twardej ręki" tak ulubionej przez wschodnich opiekunów.

W tych warunkach faktem dominującym w sytuacji obecnej jest połączenie roztropności i oporu katolików polskich: roztropności, która się przejawiła w zawarciu „układu" i oporu, wykazanego w ostatnim liście biskupów

Innym faktem znamiennym jest przywiązanie narodu polskiego do religii katolickiej. Naród polski nie zapomina roli jaką odegrał Kościół katolicki w ciągu wieków dla zachowania polskości. Tym się tłumaczy szczególnie fakt obecności na nabożeństwach nawet tych ludzi, którzy zatracili zwyczaj chodzenia do kościoła. Ich udział w uroczystościach religijnych jest obecnie przejawem wiary patriotycznej.

Największym jednak niebezpieczeństwem dla życia religijnego w Polsce jest stopniowy proces materializacji społeczeństwa i poszczególnych jednostek. Przeciwko niemu zwracają się obecnie wysiłki duchowieństwa i uświadomionego świata katolickiego w Polsce, aby przez to bronić tej wiary chrześcijańskiej, która niejednokrotnie w ciągu ostatnich stuleci uchroniła naród polski od zagłady.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Najmniejsza republika świata, San Marino, pod Rimini we Włoszech, wprowadziła na swoim terytorium śluby cywilne i rozwody. Ponieważ we Włoszech nie ma rozwodów, San Marino ściągnie w ten sposób do siebie nowe rzesze „turystów", którzy będą musieli dłuższy czas zamieszkać na terytorium republiki, by otrzymać rozwód.

■ Przeciw zmęczeniu i wrażliwości na przeziębienia wynaleziono nowy środek „Amulvit", zawierający skoncentrowaną witaminę A. We Frankfurcie przeprowadza się próby na 100 studentach i 300 dzieciach szkolnych.

Król szwedzki ostrzega przed niebezpieczeństwem z zewnątrz

SZTOKHOLM. — Otwierając nową sesję szwedzkiego Parlamentu, król Gustaw-Adolf wygłosił swoją pierwszą mowę tronową.

„Sytuacja międzynarodowa, powiedział on, pogorszyła się bardzo w ciągu r. 1950. Naprężenie międzynarodowe może nagle doprowadzić do wypadków, które stworzą przed nami poważne niebezpieczeństwo".

Kredyty, jakich zażądał król na obronę kraju sięgają rekordowej cyfry miliarda, 51 milionów koron, to znaczy jednej piątej całego budżetu państwa. Wraz z nadwyżką jaka pozostaje w tym budżecie z ubiegłego roku, kredyty na obronę Szwecji będą wynosiły w bieżącym roku miliard 212 milionów koron (około 81 miliardów fr.). W związku z tym przewidziane są nowe podatki.

Szwedzki minister skarbu oświadczył, że kontrola cen zostanie utrzymana i że zostanie wprowadzony nowy podatek od kapitałów.

★

Nowa konferencja państw skandynawskich

KOPENHAGA. — W przyszły wtorek odbędzie się w Kopenhadze konferencja ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich. Przypuszcza się, że konferencja będzie miała na celu zbadanie noty amerykańskiej w sprawie Chin i Korei.

Cierpienia zakładników i jeńców, trzymanych przez Vietminh

HANOI. — 115 zakładników francuskich i jeńców, zwolnionych przez Viet-Minh, znajduje się w opłakanym stanie, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby cywilne. Nędzna ich odzież, w chwili przybycia do Hanoi, składała się z grubego płótna. Na plecach nieśli bagaż, zawinięty w stare koce. Bose nogi, były często nabrzmiałe na skutek choroby beriberi. Żółtawa cera wskazuje na przebytą chorobę. Cierpieli oni wskutek niewystarczającej żywności, która składała się wyłącznie z ryżu oraz na skutek braku lekarstw.

Dwóch uwolnionych przyniesiono na noszach. Jedną trzecią z nich stanowią dzieci. Zakładników i byłych jeńców otoczył opieką Czerwony Krzyż.

—:-:—

Proces szpiegowski w Jugosławii

BELGRAD. — Przed sądem w Nisz rozpoczął się w piątek proces przeciwko 7 szpiegom bułgarskim. Oskarżeni są oni o nielegalne przekroczenie granicy jugosłowiańskiej i organizowanie akcji podziemnej, oraz akcji szpiegowskiej z polecenia Kominformu.

—:-:—

Sowiecki trybunał wojskowy skazał na kary śmierci trzech Niemców

BERLIN. — Sowiecki trybunał wojskowy skazał w czwartek trzech Niemców na kary śmierci przez rozstrzelanie za szpiegostwo. Prokurator wojskowy oskarżył skazanych, jakoby szpiegowali na rzecz Anglii. 8 innych oskarżonych otrzymało kary więzienia od 10 do 25 lat.

21 robotników zakładów wojskowych zwolnionych z pracy za udział w manifestacji komunistycznej

PARYŻ. — Sekretariat stanu Sił Zbrojnych ogłosił, że w następstwie zaprzestania pracy w dniu 9 stycznia w 2 zakładach wojskowych, celem zamanifestowania przeciwko rządowej polityce obrony narodowej, 21 robotników zostało zwolnionych: 166 w fabryce broni w Levallois i 5 w warsztatach konstrukcyjnych w Rueil.

—:-:—

Nurek umarł pod wodą

NANTES. — Nurek, André Cantolle poniósł śmierć w czasie pracy na głębokości 6 metrów pod wodą, w porcie Nantes. Okazuje się, że na skutek defektu rury doprowadzającej powietrze do urządzenia oddechowego, nurek po prostu się zadusił.

—:-:—

Pożar na naftowcu szwedzkim

HAGA. — Wiadomość radiowa, podchwycona w Hadze, donosi o pożarze, który wybuchł na naftowcu szwedzkim, „Kjell Billner". Statek znajdował się wówczas koło wysp Shetlandzkich i kierował się do Szwecji.

—:-:—

Epidemia zapalenia ślepej kiszki w Palatynacie

STRASBURG. — W Palatynacie wybuchła „epidemia" zapalenia ślepej kiszki. W dwóch miejscowościach, mających zaledwie 1.500 mieszkańców, zachorowało w krótkim czaczasie 200 osób.

—:-:—

Szosy w Maroku, zasypane śniegiem

MARRAKECH. — Obfite opady śnieżne spowodowały zablokowanie wszystkich dróg, łączących Marrakech z Atlasem. Warstwa śniegu dochodzi w niektórych miejscach do 1 m. grubości.

Odpowiedź Trumana Taftowi

Prezydent ma prawo wysłania wojsk U.S.A. do Europy

WASZYNGTON. — Prez. Truman oświadczył na konferencji prasowej, że jako najwyższy zwierzchnik amerykańskich sił zbrojnych może wysłać armie amerykańskie na każdy punkt świata bez specjalnej zgody Kongresu. Prezydent ponowił zapewnienie, że wysłane będą do Europy znaczne kontyngenty wojsk amerykańskich dla wzmocnienia obrony Europy zachodniej pod dowództwem generała Eisenhowera. Kiedy się to stanie Prezydent jednak nie podał.

Prezydent odrzucił ideę pokoju za wszelką cenę. Pokój jego zdaniem, musi być oparty o wolność i sprawiedliwość.

Wreszcie prezydent podkreślił, że w razie, gdyby mu Kongres obciął kredyty na armię, to odwołałby się do narodu amerykańskiego.

✱

Foster Dulles przygotuje pokój z Japonią

WASZYNGTON. — Prezydent Truman zlecił republikańskiemu doradcy politycznemu Foster Dullesowi ważną misję w Japonii. Mianowicie Dulles wyjedzie w ciągu najbliższych kilku dni na czele 10 osobowej delegacji do Tokio, gdzie przeprowadzać będzie rozmowy z generałem Mac Arthurem, oraz przywódcami Japonii nad przyszłym traktatem pokojowym z tym krajem.

Olbrzymie zniszczenia na wyspach Komorskich

Paryż. — Min. Francji zamorskiej, François Mitterand, powrócił do Paryża z wizyty, przeprowadzonej na wyspach Komorskich, nawiedzionych niedawno niszczycielskim cyklonem. Minister oświadczył, że w ciągu kilku dni zdołał przekonać się o ogromnych stratach, wyrządzonych przez cyklon, który doświadczył głównie wyspy Anjouan i Moheli. Wyspy przedstawiają rozpaczliwy widok, powiedział Minister. **Dotychczas znaleziono ponad 400 zabitych.** Ludność pracuje usilnie nad naprawą szkód. Minister podkreślił w końcu, że na Madagaskarze nie ma w tej chwili zagadnienia politycznego.

Z Nowego Jorku do Chicago w 1 godzinie, 42 minutach

NOWY JORK. — Odrzutowy samolot transportowy typu „Avro" odbył lot z Chicago do Nowego Jorku w 1 godzinie, 42 minutach. Samoloty o motorach normalnych przebywają tę przestrzeń w 2 godzinach, 50 minutach.

Samolot „Avro" może przewozić 50 pasażerów albo ładunek wojskowy, wagi 6.800 kg. na przestrzeni 1.000 km.

—:-:—

Brak wiadomości o bombowcu z 8 ludźmi na pokładzie

SAN-FRANCISCO. — Z bazy w Muroc donoszą, że brak jest wiadomości o bombowcu B-50, mającym na pokładzie 8 ludzi. Bombowiec wyleciał z bazy w środę przed południem, na lot próbny.

—:-:—

Czworaczki w Stanach Zjednoczonych

PONTIAC (Michigan). — Pani Anna Rosebush, lat 34, żona murarza, wydała na świat czworaczki. Matka i dzieci czują się dobrze.

—:-:—

Jeszcze jeden przywódca komunistów na Zachodzie wyjechał na „leczenie" do Rosji

OSLO. — Zastępca przewodniczącego norweskiej partii komunistycznej, Johann Strand Johansen wyjechał do Moskwy. Według Komitetu Wykonawczego partii, Strand Johansen udał się do Rosji na kurację, w związku z nadwyrężeniem swego zdrowia w czasie pobytu w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Rok temu, w czasie wielkiej czystki w łonie norweskiej partii komunistycznej, Strand Johansen zachorował na nerwy.

—:-:—

Trzęsienie ziemi czy wybuch min morskich?

LES SABLES-d'OLONNE. — W nocy z środy na czwartek usłyszano w Sables-d'Olonne głuche huki, a równocześnie odczuto wstrząs drzwi i okien domów. Nie wiadomo na razie czy chodzi o wstrząs ziemi czy też o wybuch min morskich.

—:-:—

Jedna trzecia ludności Belgii dotknięta grypą

BRUKSELA. — Epidemia grypy objęła jedną trzecią ludności Belgii, mówi komunikat urzędowy. Posiedzenie rządu belgijskiego nie mogło odbyć się z powodu choroby ministra Zdrowia i kilku innych ministrów.

—:-:—

Przez otrucie chcieli wyzwolić się z więzów małżeńskich

MONS. — Przed sądem przysięgłych w Mons stanęła para trucicieli, Marta Petiau, lat 31 i Armand Maton, lat 26. Oboje są oskarżeni o usiłowanie zabójstwa drogą otrucia. Zbrodnia ta była przemyślana. Marta i Armand pragnęli w ten sposób uwolnić się od męża i żony, aby po ich trupach zawrzeć małżeństwo. Armand działał z namowy Marty i z jej rąk odebrał arszenik. Dawka nie spowodowała śmierci, ale ciężko podważyła stan zdrowia męża Marty i żony Armanda.

Marta Petiau wysłuchała aktu oskarżenia płacząc. Na Armandzie Maton nie wywołał on wrażenia. Ofiary trucicieli, których lekarze mają nadzieję przywrócić do zdrowia, będą zeznawały na rozprawie.

Delegacja niemiecka na sesję Organizacji Współpracy Gospod.



Przedstawiciele Niemiec zachodnich przybyli do Paryża na sesję Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej. Od lewej do prawej pp. Bluecher i Mangold na Dworcu Północnym. Wita ich dziennikarz paryski. P. Bluecher jest wicekanclerzem republiki zachodnio - niemieckiej.

(Foto: Record)

Józef Ignacy Kraszewski

BRÜHL

Powieść z czasów saskich

40) (Ciąg dalszy)

Sułkowski się skłonił i chciał jej rękę ucałować, ale go klapnęła po ramieniu czarnym wachlarzem.

— Daj pokój... stara jestem, to ci smakować nie będzie; ale daj mi gdzie siąść.

Obejrzała się i na pierwszym krześle upadła.

— Muszę odetchnąć: chciałam z wami pomówić na cztery oczy.

Sułkowski stanął przed nią w gotowości do rozmowy. Podniosła ku niemu głowę.

— No, cóż? Straciliśmy tego wielkiego, wspaniałego, nieodżałowanego Augusta naszego!

Westchnęła, Sułkowski wtórował.

— Szkoda go, ale, między nami powiedziawszy, żył dosyć i użył wiele i nadużył... Ja o tym mówić nie mogę: *des horreurs*[*])! Cóż teraz będzie z wami, sierotami biednymi? Królewicz? prawda? nieutulony w żalu? tak? Ja od mojego dworu przybyłam z kondolencją do niego i mojej drogiej Najjaśniejszej wychowanki.

Pochyliła się nieco i sparła niby wdzięcznie na poręczy krzesła, do ust przykładając wachlarz.

— Cóż słychać, mój hrabio, drogi hrabio? Co słychać? Już wiem, że wy należne wam otrzymaliście stanowisko. Cieszym się z tego wszyscy, bo wiemy, że dwór nasz na was rachować może we wszelkim wypadku?

Sułkowski się skłonił.

Z tych wyrazów łatwo odgadnąć, iż przybyła była posłanką dworu austriackiego. Była to sławna niegdyś nauczycielka królewiczowej Józefiny, później frejlina, panna Kling, którą posyłano tam, gdzie męskie poselstwo byłoby zbytnio oczy zwracało. Panna Kling była jednym z najzręczniejszych ówczesnych dyplomatów na posługach cesarza.

— Pani już o wszystkim od Najjaśniejszej królewiczowej wiedzieć musi.

— Ale o niczym w świecie nie wiem, drogi hrabio; wiem tylko — prędko mówiła panna Kling — że wam należy pierwsze dostojeństwo, że macie kurfista serce, że Brühl ma wam dopomagać. Ale mówże mi, hrabio, co to jest ten Brühl?

Sułkowski się zamyślił.

— Jest to mój przyjaciel — rzekł w końcu.

— A! teraz... to rozumiem... Wiecie, że królewiczowa mu przyrzekła Kolowrathównę i że ona podobno nie bardzo sobie życzy. Wszak Brühl szalał za Moszyńską?

Wszystko to tak prędko biegło z ust panny Kling, że Sułkowski na odpowiedź namyśleć się nie miał czasu.

— Tak — rzekł krótko. — Brühl podobno się żeni...

— Ale luter jest?

— Ma przyjąć wiarę katolicką.

— Byle nie tak, jak, z przeproszeniem nieboszczyk, ten wspaniały wielki August II, który swoim ulubionym wyżłom kładł różańce na szyję.

Sułkowski zmilczał.

— Cóż więcej? Królewicza nie widziałam jeszcze... zmienił się? posmutniał? Żal mi go! Żałoba... opery tak długo nie posłyszy. A Faustyna? cóż? czy ją kto zastąpi?

— Najjaśniejszy królewicz pragnie wszystko utrzymać w takim stanie, jak było za rodzica jego, śp. Augusta... Faustyny nikt by zastąpić nie potrafił.

— Ale to stara kobieta i głos ma tylko piękny.

— To też nią tylko się zachwyca — odezwał się Sułkowski.

Panna Kling zakryła się wachlarzem i pokiwała głową.

— Prawdziwie — rzekła cicho — dla mnie kobiety nader drażliwe pytanie, ale jestem ciekawą i muszę wiedzieć. Mój Sułkowski! czy on dotąd jest wierny żonie? Ja ją tak kocham, moją Najjaśniejszą wychowanicę

Hrabia aż się cofnął.

— To nie ulega najmniejszej wątpliwości! — zawołał żywo. — Najjaśniejsza królewiczowa nie opuszcza go ani na chwilę: jeździ z nim na łowy do Hubertsburga i Dianenburga nawet.

— Ażeby ją sobie zbrzydził i aby mu się prędzej naprzykrzyła — szepnęła Kling — to nie dobra rachuba. Ja się zawsze lękam tego bałamuctwa, które jest we krwi...

Spojrzała na hrabiego, który głową potrząsał.

— Królewicz jest tak pobożny...

Kling pokryła uśmiech wachlarzem. Okna pokoju, w którym się toczyła ta rozmowa, zwrócone były ku rynkowi. Pomimo, że mówiono dosyć głośno, wrzawa, śmiechy i hałas jakiś uliczny pod samymi oknami stał się tak silny, że Sułkowski, namarszczywszy brwi, nie mógł się powstrzymać, aby się nieco ku oknu nie zbliżyć i nie wyjrzeć jaka tego była przyczyna.

W owych czasach uliczny hałas i rozpasanie pospólstwa były bardzo rzadkie. Jeśli się co podobnego trafiało, musiało być spowodowane wypadkiem ważniejszym i niejako urzędowym: wyrokiem jakim sądowym, wykonaniem jego, lub tym podobne. W istocie przez okno widać było nagromadzone tłumy, w sąsiednich kamienicach pełno głów we drzwiach i szybach. W pośrodku ciżby, która się cisnęła i falowała, jakiś pochód niezrozumiały się odbywał... Panna Kling, niezmiernie ciekawa, porwała się z siedzenia, podbiegła do okna i, rozsunąwszy firanki, starała się widowisku, które jej badanie przerwało, przypatrzeć. Sułkowski spoglądał także.

Tłum właśnie pod samymi przeciągał oknami, a ogromna kupa dzieci i starszych obdartusów goniła za dziwną figurą w ciemnej sukni, siedzącą na osiołku twarzą do ogona. Osła prowadził pachołek czerwono ubrany. Smutno było spojrzeć na tego nieszczęśliwego winowajcę, człowieka niemłodego, ze spuszczoną głową, przygarbionego, przybitego wstydem i męczarnią na lata jego ciężką. Chwilami oczy sobie zakrywał... to znowu chwytał się osła, aby nie spaść, to opierał na szyi, to na grzbiecie.

Z okna można było rozpoznać dobrze zbladłą, zbolałą, żółtą twarz ukaranego przestępcy, który, wnosząc z sukni, do lepszego stanu należał. Z kieszeni jego wystawały papiery. Z nóg zwieszonych pospadały trzewiki, suknie miał poszarpane i rozpięte. Jakiś rodzaj osłupienia nastąpił widać po doznanym upokorzeniu; machinalnie tylko bronił się od upadku, nie patrząc na to, co się koło niego działo. Pomimo, że dokoła osłą szli z halabardami pachołkowie miejscy, tłum nielitościwy zawsze i okrutny, wypatrzywszy chwilę, ciskał błotem i kamykami na starca. Cała jego suknia okryta już była plamami, a z twarzy ściekało także błoto. Pachołkowie się śmiali, dzieci biegły, schylały się, goniły i zażarcie dopełniały bezmyślnego okrucieństwa.

— Ale cóż to jest? — zawołała panna Kling. — Co się tu u was dzieje? Nie rozumiem!

— A! nic, nic, — obojętnie zawołał Sułkowski — Bardzo prosta rzecz. Nie można bezkarnie dozwolić, aby ta hałastra, gryzipiórki jakieś, co papier zasmarowują, śmieli się porywać na sądzenie ludzi klas wyższych i mówienie o nich bez należnego uszanowania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[*]) okropności.

Jeszcze o profesorze Pontecorvo.

zbiegłym do Rosji znawcy bomby atomowej

Sprawa ucieczki do ZSRR uczonego angielskiego z pochodzenia Włocha — profesora Pontecorvo, który nie zapomniał zabrać ze sobą całej walizy tajnych dokumentów dotyczących fabrykacji bomby atomowej — w swoim czasie poruszyła opinię światową i i ściągnęła gromy na brytyjski I. S. Dotychczas sprawa ta otoczona była tajemnicą i mało wiadomym było w jaki sposób wyjazd profesora został przygotowany oraz uskuteczniony. Dziś udało mi się zebrać szereg danych pochodzących z najpoważniejszych włoskich źródeł, które rzucają dosyć ciekawe światło na ten niecodzienny wypadek.

Namówił do ucieczki i zorganizował ją dokładnie brat profesora Bruno Pontecorvo - Gilberto, jedna z czołowych postaci Związku Młodzieży Komunistycznej Włoch, osobisty przyjaciel Togliatti'ego i Thoreza.

Obaj bracia Pontecorvo opuścili Włochy w okresie gdy weszły tam w życie ustawy rasowe Mussoliniego (są Żydami). Pierwszym miejscem do którego się schronili był Paryż. I tu drogi ich rozeszły się: Bruno zostaje jako znany chemik zaangażowany do Anglii, Gilberto pozostaje w Paryżu, gdzie z miejsca styka się z całą śmietanką komunistyczną. Bawi w owym czasie w Paryżu Togliatti i Sereni, który jest krewnym Pontecorvów. W krótkim czasie młody Gilberto staje się pupilkiem Togliatti'ego i w ówczesnym Komitecie „Italia Libera" przedstawia odłam młodzieżowy partii komunistycznej. W międzyczasie poznaje córkę bogatego przemysłowca z południa Henriette i żeni się z nią. Ma teraz dwa domy, jeden w Paryżu, drugi w St. Tropez, co ułatwia mu niezwykle pracę konspiracyjną.

Wciągnięcie Pontecorvo do komunizmu

Tak nadchodzi rok 1944. Partia nakazuje Gilbertowi udać się do Piemontu, by skoordynować podziemną akcję komunistyczną. Rozkaz zostaje wykonany i w Turynie organizuje tajną drukarnię, która drukuje komunistyczne pismo „Lunita" oraz tysiące ulotek, które rozwozi jego żona Henrietta.

W krótkim czasie postać jego staje się czołowa wśród rzesz młodzieży komunistycznej. Nadchodzi wreszcie koniec wojny i młodzi Pontecorvo wracają do luksusowej willi w St. Tropez. Gilberta czekać będą teraz inne ważniejsze może zadania, które przygotowuje dla niego partia.

W czasie gdy młodszy z braci działa dla partii, starszy dzięki głębokiej wiedzy zostaje jednym z asów w dziedzinie poszukiwań i konstruckji atomowych w Anglii. Pracuje w bardzo ekskluzywnej i pilnowanej jak oko osadzie atomowej Harwell. Cieszy się pełnym zaufaniem władz i otrzymuje bez trudności obywatelstwo brytyjskie. Bracia spotykają się co roku w St. Tropez, gdzie spędzają razem wakacje. W czasie tych wakacji Gilberto zaczyna już swoją pracę nad bratem, przeciągając go na stronę komunizmu. Bruno posiada umysł trzeźwy i wyrachowany, waży całą sprawę, nie jest jeszcze zdecydowany.

W tym czasie Gilberto zostaje wezwany kilkakrotnie do Rzymu, gdzie dla zamaskowania jego działalności zostaje mu oddane kierownictwo tygodnika komunistycznego „Patuglia". Jest to jednak tylko fikcja — wizyty u Togliatti'ego, Severi i Paietti — czołowych komunistów — mają zupełnie inny cel.

Misja brata uczonego

Trzeba za wszelką cenę przekonać brata Bruna i wydostać od niego tajemnice atomowe, które przejdą normalną drogą za żelazną kurtynę i znajdą się wkrótce w Atomgradzie. Misji przekonania brata podejmuje się Gilberto. Czas nagli — wywiad komunistyczny dowiaduje się, że w dziedzinie atomowej ma nastąpić wkrótce jakieś epokowe wydarzenie, trzeba szybko działać.

Już w 1948 roku udaje się Gilbertowi wydostać od brata rozprawę na temat fabrykacji bomby H, która wędruje z Rzymu do Rosji.

Tymczasem wybucha skandal Fuchsa. Trzeba, nim zacieśni się ostatecznie sieć nadzoru wydostać z Anglii uczonego Bruna, już nie jego naukowe rozprawy, ale jego samego i z możliwie wielką ilością dokumentów przerzucić do Rosji. Gilberto potrafił wmówić w brata, że w razie konfliktu, zwyciężyć może Rosja dzięki niemu, więc logika oportunizmu nakazuje stanąć po stronie ewentualnego zwycięzcy. Bruno daje się przekonać i teraz trzeba już tylko przystąpić do samego wykonania.

Dla zmylenia śladów Gilberto odziany w strój operatora filmowego (jest to jego oficjalny zawód) nakręca film ze słynnym aktorem francuskim Yves Allegret „Les miracles cnt lieu qu'une fois". Jest lato 1950 roku. Z całą rodziną opuszcza Bruno Wielką Brytanię i bracia spotykają się nocą na jachcie jednej z przyjaciółek Henrietty, gdzie ustalone zostają ostatnie szczegóły ucieczki do Rosji. Pierwszym etapem będzie Mediolan, gdzie nie wzbudzając żadnych podejrzeń zjawia się Bruno. Przecież to jego rodzinne miasto. Tam następuje ostatnie spotkanie przed odlotem z osobistym wysłannikiem Berii, Stanikisem. Następuje odlot na szwedzkiej maszynie, krótka wizyta w Sztokholmie już pod opieką poselstwa sowieckiego, następnie Helsinki i Leningrad.

Swoisty operator filmowy

Natychmiast po ucieczce Brunona, Gilberto wezwany zostaje na Via Botteghe Oscure, gdzie znajduje się sztab komunistyczny w Rzymie. Otrzymuje rozkaz natychmiastowego wyjazdu z Włoch i udania się do Francji, gdzie jest spokojniejszy klimat.

W dzielnicy St. Germain les Pres w kawiarni Deux Megots widzieć można zwykle koło godziny 22,00, młodzieńca lat 30. To Gilberto Pontecorvo, według karty identyczności „Operator filmowy". W rzeczywistości as partii komunistycznej, który przerobił brata na komunizm i przeprowadził jego „przerzut" wraz z dokumentami i całą rodziną do Moskwy.

Jacek Roja

Agresja w oświetleniu nauki

Zagadnienie agresji wciąż stoi w ośrodku życia międzynarodowego, rzucając na nie ponury cień i rodząc zwątpienie co do przyszłości naszej cywilizacji. Nasze pokolenie przeżyło i ma w świeżej i bolesnej pamięci „erę agresji", która zaczęła się agresją japońską na Chiny w r. 1932, doprowadziła do podboju Abisynii przez Włochy w r. 1936, aby następnie przenieść się na teren Europy w serii agresji państw „Osi" — Niemcy i Włochy — przeciwko Austrii, Czechosłowacji, Albanii i Polsce, powodując wybuch 2. Wojny Światowej. Do agresji „Osi" w Europie środkowej w latach 1939—1940 doszły agresje sowieckie we Wschodniej Polsce, państwach bałtyckich i Rumunii.

„Duch agresji" jest znamiennym naszej epoki. Łączy się z totalizmem, nieposzanowaniem „praw człowieka i obywatela oraz podeptaniem moralności chrześcijańskiej".

Rola Akademii Prawa Międzynarodowego

To też jest całkowicie zrozumiałe, że na to zjawisko współczesnego życia międzynarodowego zwróciła uwagę w ostatnich latach Akademia Prawa Międzynarodowego w Hadze. Założona przy pomocy fundacji Carnegiego w r. 1923 i mieszcząca się w Pałacu Pokoju w Hadze, stanowi ona w myśl swego statutu ośrodek studiów nad prawem międzynarodowym (publicznym i prywatnym) oraz nad naukami pokrewnymi dla ułatwienia pogłębionej i bezstronnej wiedzy o kwestiach odnoszących się do międzynarodowych stosunków prawnych. Akademia czynna jest w czasie letnich wakacyj gromadząc młodzież akademicką z całego świata. Na wykładach swych skupia corocznie około 500 osób obojga płci, prawników i dyplomatów. Zwykle około 40 narodowości jest reprezentowanych w audytorium Akademii. Również ciało nauczające w Akademii ma skład międzynarodowy. Na czele Akademii stoi Kuratorium złożone z 12 członków, tak dobranych, by nie było jednocześnie 2 członków tej samej przynależności państwowej. Prezydentami Akademii byli: prof. Ch. Lyon-Caen, Politis i Gidel. Wykłady odbywają się w językach francuskim i angielskim. Wykłady te są publikowane w „Recueil des Cours" co utworzyło przez czas istnienia Akademii wielką bibliotekę, dotyczącą wszelkich tematów, związanych z prawem międzynarodowym. W latach 1923—1937 wyszło 66 tomów, a od 1939 tomów 13.

Udział polskich uczonych

Wybitni uczeni polscy wygłosili w Akademii szereg kursów. Wykładali w niej profesorzy: Błociszewski, Cybichowski, Rundstein, Halpern, Ehrlich, Sułkowski, Julian Makowski, Witenberg, Winiarski. Ostatni przez wojną polski kurs prof. Witenberga odbył się w r. 1938.

Po 13-letniej przerwie znowu polski uczony zabrał głos z katedry Akademii w r. 1949. Był nim prof. Wacław Komarnicki, który przed wojną wykładał w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i Szkole Nauk Politycznych w Warszawie, a w czasie wojny na Polskim Wydziale Prawa Uniwersytetu Oxfordskiego. Tytuł kursu prof. Komarnickiego brzmi: „La définition de l'agresseur dans le droit international moderne", 1949, str. 113.

Słusznym było, że ten temat po 2. Wojnie Światowej objął przedstawiciel kraju, który stał się obiektem agresji w największej skali.

Kto jest napastnikiem?

Zagadnienie agresji można rozpatrywać z dwóch punktów widzenia, ale które w rezultacie prowadzą do wyników uzupełniających się. Jednym jest stanowisko prawa międzynarodowego, drugim stanowisko polityki międzynarodowej.

Prawo międzynarodowe dostarcza nam kryteriów dla sformułowania samego problemu agresji; jakie postępowanie państwa podpada pod to miano; jakie państwo jest agresorem czyli napastnikiem; wreszcie, jaką ma być reakcja wspólnoty międzynarodowej na fakt agresji; jak należy fakt ten zakwalifikować i jakie z tą kwalifikacją połączyć konsekwencje czyli sankcje. Z tego stanowiska agresja jest zbrodnią międzynarodową.

Polityka międzynarodowa rozpatruje agresję nie jako zagadnienie prawne, ale jako zjawisko życia międzynarodowego. Musi więc ona określić stosunek szans nastąpienia i nienastąpienia agresji. Ten stosunek wynika z analizy układu sił międzynarodowych. Jeden z nich sprzyja utrzymaniu status quo, drugi nastąpieniu agresji. Można więc określić pewne **optimum** układu międzynarodowego, w którym agresja jest nieprawdopodobna, kiedy układ cechuje równowaga stała w danym momencie, oraz określić układy, kiedy agresja jest możliwa oraz stopień prawdopodobieństwa jej nastąpienia a także ewentualnego sukcesu.

Formuła określająca szanse pokoju i agresji, jest prosta i sprowadza się do stosunku sił państw, broniących pokoju i państw, zdecydowanych na jego naruszenie.

Rola prof. Komornickiego

Obok podstawowego, „naturalnego" prawa każdego państwa do samoobrony, oraz systemu aliansów, opartych na zasadzie obrony kontrahentów, wysuwa się zagadnienie **bezpieczeństwa zbiorowego**, na której opierała się **Liga Narodów**, a obecnie — **Narody Zjednoczone**. Bezpieczeństwo zbiorowe jest więc zasadniczą częścią składową organizacji międzynarodowej.

W wykładach swych w Akademii Haskiej prof. Komarnicki poddał analizie próby zapewnienia pokoju w formie organizacji międzynarodowej, wykazując słabość Ligi Narodów oraz defekty w konstrukcji Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przeważającą metodą w dziele prof. Komarnickiego jest metoda prawa międzynarodowego. Nie ogranicza się on jednak do analizy tekstów dokumentów prawnych i dyplomatycznych, ale bada tendencje współżycia międzynarodowego w szerokiej mierze uwzględniając praktykę międzynarodową.

Nie ogranicza się on do zagadnień europejskich, ale bada także idee dominujące w Nowym Świecie oraz instytucje panamerykańskie. Zajmuje się także Unią Zachodnio-Europejską i Paktem Atlantyckim, wyjaśniając ich zasady, cele i mechanizm ich funkcjonowania.

Praca wydana jest przez Akademię Haską (Librairie du Recueil Sirey, 22, Rue Soufflot, Paris 5e. Wzbudzić winna ona zrozumiałe zainteresowanie szerokiej opinii, skoro żyjemy w całej pełni w okresie agresji. Jest zasługą polskiego uczonego, że dał oświetlenie naukowe tego zasadniczego problemu naszej epoki.

Z. Michalski

Z działalności O.N.Z. w roku 1950

W Libii, dawnej kolonii włoskiej, której niepodległość w r. 1952 została postanowiona przez ONZ, grupa mieszkańców Tobruku dyskutuje przed wzięciem udziału w wyborach.

(Apercus des Nations Unies)



Nasz sztandar

Nasz sztandar tkała żywa moc,
Co śmierci się nie lęka.
Przez chmurne dnie, przez głuchą noc
Tkała go duchów ręka.
My jej drgającą snujem nić
Z serca, co żadem bije...
Ten tylko naród godzien żyć
Co czuje sam, że żyje!

Maria Konopnicka

List z Ameryki

Materializm i duch na scenie azjatyckiej

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w styczniu 1951 r.

Amerykańska VIII Armia wycofała się z Seulu z chwilą podjęcia przez chińskie siły frontowego ataku połączonego z oskrzydleniowym ruchem kawalerii mongolskiej na wschodzie. Strategia Mao Tse Tunga jest obecnie jasną, a mianowicie czerwone Chiny dążą do zupełnego wyeliminowania sił Narodów Zjedn. z południowej Korei.

Czerwona ofensywa w połud. Korei

Do czerwonej ofensywy, dla przełamania frontu na 38. równoleżniku, użył gen. Piao, 300 tys. armię złożoną z wojsk chińskich i koreańskich komunistów. Alianckie okręty wojenne operujące na zachodnim wybrzeżu zadały ciężkie straty czerwonym Chińczykom na froncie seulskim i można przyjąć za pewnik, że jeśli nawet Mao Tse Tung będzie chciał zmusić alianckie siły do wycofania się na Fusan i ostatecznie skłonić je do ewakuacji do Japonii — to przedtem siły gen. Piao odniosą wielkie straty zarówno ze strony lotnictwa alianckiego, jak i skoncentrowanego ognia zmasowanej artylerii.

Taktyka gen. Piao

Jak dotąd chińskie siły w Korei nie posługiwały się ani czołgami, ani też ciężką artylerią, a zdołały przełamać front aliancki na 38. równoleżniku na skutek masowych frontowych ataków! Wzdłuż równoleżnika — gen. Piao w początkowej fazie chińskiej ofensywy rozporządzał około 300 tysiącami ludzi. Ale w rejonie Yalu, względnie w Mandżurii stoją w pogotowiu dalsze chińskie siły najeźdźcze, które zwiększyć mogą łączne siły gen. Piao do miliona żołnierzy. Piechota chińska uzbrojona w karabiny i ręczne granaty zastosowała raczej taktykę błyskawicznych, krótkich ataków, ale jak wykazała akcja wokół Hungnamu (na wschodnim wybrzeżu) czerwoni Chińczycy ponieśli również wielkie straty w ludziach wszędzie tam, gdzie dowódca sił Narodów Zjedn. zdołał uzyskać przewagę w skoncentrowanym ogniu artylerii alianckiej nad najeźdźcami! W ostatniej fazie walk w Korei — alianckie dowództwo może mieć również możność wspierania sił lądowych na wątkim sektorze skoncentrowanymi atakami lotnictwa alianckiego, oraz uzyskiwać stosunkowo łatwo zaopatrzenia militarne poprzez port Fusan, który zarazem stanowi ostatni port ewakuacyjny sił alianckich do Japonii.

Sztab sowiecko-chiński

W kołach tokijskich określono gen. Lin Piao, dowódcę chińskiej komunistycznej Czwartej Armii, jako zastępcę sowieckiego marszałka Żukowa; źródła dobrze poinformowane wskazały ostatnio na rolę, jaką sowiecki zdobywca Berlina — marszałek Żukow odgrywa w dyrygowaniu chińską ofensywą w Korei. Żukow ma posiadać obecnie swą kwaterę w Mukdenie w Mandżurii. Działać tam ma wspólny sowiecko-chiński sztab, pod kontrolą Żukowa, o którym przez ostatnie trzy lata panowało milczenie w Rosji Sowieckiej.

Przez źródła z Hong-Kongu napłynęły jednocześnie wieści o podjęciu przez czerwone Chiny akcji, która ma na celu wyewakuowanie ciężkich przemysłów z Mandżurii do północno-zachodnich połaci Chin, a mianowicie do położonej na zachód od Pekinu — prowincji Szansi, która obfituje w potężne złoża węgla, oraz w mineralne bogactwa.

Ciężki przemysł w schronach!

W Mandżurii odbywa się już rozbiórka wielu zakładów przemysłowych (w obawie nalotów alianckich) i ich przetransportowanie do odległej o 650 mil prowincji Szansi, gdzie w rejonie Taiyuan usiłują czerwone Chiny stworzyć nowy wielki ośrodek ciężkiego przemysłu na użytek sił Mao Tse Tunga i to przez odpowiednie zabezpieczenie nowego ośrodka przed zniszczeniem z powietrza. W Taiyuan mają powstać centra wojennego przemysłu w olbrzymich schronach, zabezpieczonych przed zbombardowaniem! Podobno nad ich konstrukcją pracują już specjaliści — inżynierowie — sprowadzeni do Chin z zagranicy.

Lawina czerwonych dolarów

Reżim Mao ma jednak kłopoty finansowe, gdyż chiński czerwony dolar, który jeszcze w początku grudnia ub. r. posiadał oficjalny kurs 20.500 w stosunku do amerykańskiego dolara — wykazuje dalszy duży spadek wartości; obecnie już Pekin musi dawać 27.440 chińskich dolarów czerw. za jednego dolara Stanów Zjednoczonych! Reżim Mao uciekł się więc do jeszcze większego drukowania czerwonych dolarów dla „pokrycia" militarnych wydatków Chin komunistycznych. Dotychczas cały budżet Chin czerwonych na rok 1950 wynosił około jednego tylko miliarda dolarów amerykańskich na chińskie cele wojenne w 1951 roku! Może to rzecz prosta uczynić tylko przez inflacyjny proces wypuszczania lawiny czerwonych dolarów z drukarni rządowych w Pekinie, ale też akcja taka może doprowadzić do załamania się gospodarczego obecnych Chin.

Plan marszałka Czianga:

Jedną właśnie z przyczyn głównych załamania się rządu narodowego Czang Kaj Szeka było nadmierne wypuszczanie banknotów chińskich bez pokrycia! Teraz reżim Mao jest na najlepszej drodze, by uczynić to samo! Ale powstaje kwestia — rozważana w amerykańskich kołach politycznych, a mianowicie, czy Czang Kaj Szek ma widoki powrotu do władzy w Chinach? Jest mianowicie przedmiotem gorącej debaty gotowość gen. Czang Kaj Szeka do oddania półmilionowej armii nacjonalistycznej na Formozie do akcji przeciw-komunistycznej. Sami nacjonaliści chińscy otwarcie głoszą, iż wkrótce będą w możności podjęcia własnymi siłami ofensywy z Formozy na stały ląd chiński i stworzenia tymczasowej siedziby narodowego rządu Chin w Nankinie i to w ciągu 1951 roku, zaś ostatecznego rozprawienia się z siłami czerwonymi Mao Tse Tunga w następnych dwu latach: 1952-53. Marszałek Czang Kaj Szek ma na Formozie armię zorganizowaną w sile około 50 dywizyj.

Siły narodowe na stałym lądzie chińskim

Nadzieje Czanga opierają się na istnieniu na stałym lądzie chińskim, zwłaszcza w południowych i przybrzeżnych prowincjach, znacznych sił partyzanckich, które stanowić mogą ważki czynnik dla powodzenia ewentualnej inwazji nacjonalistycznych sił z Formozy.

Syn marszałka Czang Kaj Szeka, również gen. Cziang Czing-kuo kieruje już operacjami mającymi na celu zorganizowanie ruchu oporu przeciw-komunistycznego, który wyrazić się miałby spontanicznie w chwili podjęcia ofensywy sił Czanga na stałym lądzie chińskim. Jeśliby akcja ta się powiodła kiedykolwiek, to marszałek Czang Kaj Szek (przy poparciu zachodnim) stałby się ponownie prezydentem Republiki Chińskiej! W każdym razie dywizje Czanga są już czynnikiem militarnym w sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Komunistyczny materializm

Na scenie azjatyckiej dominują chwilowo siły pod kontrolą Mao Tse Tunga. Reżim komunistyczny w Pekinie jest więcej pochłonięty wojnami, niż rozwiązywaniem ekonomicznych problemów Azji! A są one pilne i wymagają konstruktywnego rozwiązania, jak świadczy n.p. inicjatywa podjęta przez Brytyjską Wspólnotę dla niesienia pomocy technicznej i materialnej dla południowo-wschodniej Azji. Na kontynencie azjatyckim — Indie pod wodzą Nehru usiłują w oparciu o wiedzę i technikę rozwiązać problem podniesienia stopy życiowej ludności ubogiej w materialne rzeczy, ale duchowo mającej wszelkie dane do osiągnięcia prymatu w Azji. Premier Nehru — uczestnicząc obecnie w Londynie na konferencji Brytyjskiej Wspólnoty — dowie się od swej siostry, p. Pandit, ambasadorki Indii w Waszyngtonie, (która udała się drogą powietrzną przez Atlantyk do Londynu dla spotkania z bratem w Anglii), iż Stany Zjednoczone uznają przewodnią rolę Indii w przeobrażeniach, jakie zachodzą w Azji: Nehru obawia się, iż III wojna zacząć się może, nim Indie będą mogły ruszyć z miejsca wielkie, konstruktywne plany podniesienia poziomu stopy życiowej mas ludności w kraju.

Mao i duchowy prymat Indii

Premier Indii jest pochłonięty wielkimi wewnętrznymi trudnościami przeludnionego kraju — pozbawionego nowoczesnych metod produkcji; zagadnienia n.p. irygacji i elektryfikacji Indii stanowią „być, albo niebyć" setek milionów wegetujących istot ludzkich w Indiach. Nehru — pragnący odegrać rolę mediatora między Zachodem i Wschodem — dał wyraz obawom, że nie ma obecnie dobrych widoków na doprowadzenie reżimu pekińskiego do obrania kursu pojednawczego wobec Zachodu. Azja cała staje się obiektem rozgrywki między Nehru i Mao o to, by siły duchowe, którym przewodzi premier Indii zapanować mogły nad komunistycznym materializmem Mao. Nie ma mowy o nawrocie Azji do ery kolonializmu. Amerykanie nie tylko zwalczają komunizm na D. Wschodzie, ale chcą zaspokoić potrzeby materialne wolnych narodów Azji, które to potrzeby reżimy czerwone zdołały rozreklamować, ale nie zrealizować.

L. Lech

Ludzie doby obecnej

Mao Tse Tung, dyktator Chin komunistycznych

(Od nowojorskiego korespondenta „Narodowca")

Dyktator szóstej części ludzi żyjących na kuli ziemskiej Mao Tse Tung liczy lat 57 i pochodzi z prowincji Hunan, która w długiej historii Chin wydała sporo rebeliantów, a zarazem i znaną jest z tego, iż była kolebką filozofów i wodzów militarnych w dziejach tego starego narodu. Mao przyszedł — jak twierdzą jego biografowie — na świat pod strzechą wieśniaczą w osadzie Szao Szan we wspomnianej wyżej prowincji. Ojciec jego był kupcem ryżowym, a matka pochodziła z rodziny, która posiadała własny kawał uprawnej ziemi. Mao jako młody chłopak żywił urazę do własnego ojca za to, iż ostatni był zapalonym zwolennikiem dynastii Manchu, która przetrwała do czasu rewolucji w 1911 roku. W młodości Mao okazywać miał głębokie synowskie przywiązanie swej matce, która była religijną kobietą — przywiązaną do buddaizmu. Życzeniem jej było, by Mao poświęcił się służbie Bożej i by został kapłanem buddyjskim. Matka zabierała go zawsze ze sobą, gdy był chłopcem, na wieczorne modły w świątyniach buddyjskich w Szao Szan.

Mao — wielbicielem Waszyngtona

Biografowie Mao stwierdzają, iż okazywał on od dzieciństwa upodobania do studiów, że już jako dziesięcioletni chłopak zagłębiał się w dzieła klasyków chińskich. Matce swej zawdzięczał Mao, iż oddany został wbrew sprzeciwom ojcowskim do szkoły średniej w Czangsza, stolicy Hunanu, gdzie po raz pierwszy miał możność zetknięcia się z Amerykanami, którzy m. in. obdarowali go, gdy był jeszcze na ławie gimnazjalnej, książką zatytułowaną: „Wielcy bohaterzy świata". Zawierała ona dzieje Jerzego Waszyngtona i rewolucji Amerykańskiej! Młody Mao stał się zapalonym wielbicielem Waszyngtona i niejednokrotnie później w dojrzałym wieku znajdował czas i zainteresowanie, by studiować dalej dzieje narodzin demokracji amerykańskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, iż młody Mao zaciągnął się — po ukończeniu szkoły średniej — do armii, ale już po roku służby zrezygnował całkiem z kariery wojskowej i ponownie wstąpił na studia, tym razem do kolegium nauczycielskiego i to na okres sześcioletni.

Marksista i mistyk

W okresie swego życia akademickiego, Mao błąkał się po wioskach Hunanu i nawiązywał przyjaźnie z chłopcami, zapowiadając, iż zajmie się ich losem, jako reformator społeczny. Faktycznie Mao stał się marksistą i po trochu mistykiem! W 1918 roku, gdy miał lat 25 przeniósł się do Pekinu, gdzie studiował na wszechnicy filozofię i poślubił córkę jednego z profesorów uniwersytetu. Jako marksista Mao zorganizował pierwszy kongres komunistycznej partii chińskiej w Szanghaju. Potem organizował związki zawodowe. Dalej organizował powstanie chłopskie w Hunan w 1917 r. W okresie wojny z nacjonalistami Mao udał się do gór, organizując tamże swe oddziały partyzanckie i wreszcie czerwoną armię do podboju Chin. Mao (z drugiego swego małżeństwa), miał pięcioro dzieci. Nie zna ani U.S.A., ani zachodniego świata, i to niestety może zaważyć tragicznie na losach konfliktu Wschodu z Zachodem.

L. Lech

Polityka Mao Tse Tunga

Zwycięstwo chińskiej parti komunistycznej, kierowanej przez Mao Tse Tunga, nie jest wypływem powstańczego ruchu ostatniej doby; nie jest ono również chińską awanturą wojskową znaną w czasach „panów wojny".

Komuniści chińscy już od dawna prowadzili wewnątrz tego rozległego kraju walkę polityczną i społeczną, rewolucyjną i wojskową na dwóch frontach: przeciwko generałom t. zw. reakcyjnym i Kuomintangowi z jednej strony a przeciwko interwencji zagranicznej, ukrytej czy otwartej — z drugiej strony.

Obecny przywódca nowych Chin, Mao Tse Tung, już przed dwudziestu laty był głównym kierownikiem pierwszego sowieckiego rządu środkowych Chin. W r. 1932, Mao był przewodniczącym komunistycznego Komitetu Wykonawczego i przewodniczącym Rady Komisarzy ludowych środkowych Chin. W tym czasie Mao Tse Tung był szefem rządu, którego działalność obejmowała terytorium większe od jednej szóstej całych Chin. Jego głównym pomocnikiem był Schu-De, w owym czasie przewodniczący Rady wojskowo-rewolucyjnej i naczelny dowódca pierwszej armii chińskiej. Jest on obecnie dowódcą chińskich armii ludowych.

Mao Tse Tung jest niezaprzeczalnie silną osobowością polityczną. C a ł e s w e w y k s z t a ł c e n i e p o l i t y c z n e i s o c j o l o g i c z n e o t r z y m a ł w M o s k w i e. Dużo studiował na Uniwersytecie Wschodnich Narodów w stolicy sowieckiej.

Jest on człowiekiem kulturalnym, człowiekiem zdecydowanego czynu, a równocześnie przebiegłym i bardzo tradycyjnym chłopem chińskim. W każdym razie jest rzeczą pewną, że jest on więcej Chińczykiem, niż Rosjaninem i to jest zasadnicą cechą jego osobowości. Mao i jego grupa prowadzili zawsze walkę przeciwko niektórym chińskim przywódcom komunistycznym, którzy byli podejrzani o naśladowanie wzorów rosyjsko - bolszewickich. Byli oni również przeciwni przewadze robotników w rewolucji chińskiej. Mao uważa bowiem, że główną podstawą ruchu rewolucyjnego i władzy w Chinach są w pierwszym rzędzie chłopi.

We wprowadzeniu komunizmu Mao Tse Tung nie chce iść zbyt szybko, przeskakując różne fazy, które są konieczne do należytego rozwoju i ewolucji chińskiej rewolucji ludowej. Uważa on, że rewolucja chińska nie dokonała się w kraju rozwiniętym, lecz na olbrzymich obszarach i w łonie bardzo licznej ludności, wśród której pozostały stare tradycje, formy życia i prądy na pół - feodalne, warunki produkcji archaiczne lub kolonialne, w których ciężki przemysł jest bardzo niedostateczny, a przemysł przetwórczy bardzo słaby. Wie on, że klasy społeczne są różnorodne i bardzo rozrzucone; obok ośrodka proletariackiego liczebnie słabego, istnieje olbrzymia masa biednych rolników, feodalnych właścicieli ziemskich, mieszczaństwa podzielonego na małych, średnich i dużych kupców; a wszystko to przesiąknięte wiekowymi tradycjami filozoficznymi i religijnymi.

Mając to wszystko na uwadze, Mao prowadzi wewnętrzną politykę opartą raczej na koalicji, niż na polityce przewagi partii komunistycznej. Jest to taktyka giętka i zmienna. Tym się tłumaczy złagodzenia wprowadzone do rewolucji rolnej przez pozostawienie własności prywatnej w dość szerokich granicach; tym się tłumaczy liberalizm w stosunku do religii i w szczególności do religii katolickiej i współpraca z elementami przybyłymi z Kuomintangu.

Mao chce prowadzić ewolucję nowych Chin przez koalicję wielu klas społecznych, aby urzeczywistnić rewolucję narodową i ludową bez hegemonii otwartej i brutalnej proletariatu. Stąd też szczególny charakter składu jego rady narodowej i jego rządu obecnego, które są organami koalicji. Celem zasadniczm tej taktyki jest stopniowa reorganizacja społeczna, administracyjna, gospodarcza, polityczna i wojskowa Chin i rozwój stopniowy podstaw gospodarczych, koniecznych dla niezależności państwowej.

Mao i jego grupa zdają sobie sprawę z tego, że istnieje sprzeczność w ich strategii gospodarczej i politycznej: chcą oni zapewnić całkowitą niezależność państwową, lecz Chiny nie mogą sobie zbudować podstaw gospodarczych tej niezależności bez pomocy zagranicy.

Dwa mocarstwa zrozumiały te trudności: Rosja sowiecka i Wielka Brytania.

Wiadomo obecnie, że długi pobyt w Moskwie Mao Tse Tunga i liczne rozmowy ze Stalinem miały na celu powrót Mandżurii do Chin, jako pierwszej bazy zasadniczej polityki niezależności gospodarczej. Ten olbrzymi kombinat kopalniany i przemysłowy doskonale wyposażony przez Japonię, musiał być zwrócony Chinom, a Stalinowi nie pozostało nic więcej, jak wprowadzenie do Mandżurii pod różnymi pretekstami setek kontrolerów sowieckich. Tutaj właśnie istnieje słaby punkt stosunków pomiędzy Chinami i Moskwą. Chińczycy źle patrzą na każdą infiltrację, a więc i sowiecką. W Shanghaju np. ta część miasta, gdzie mieszkają sowieccy doradcy, Chińczycy ironicznie nazywają „nową koncesją".

Moskwa więc jest zmuszona działać chytrze. Główny manewr Rosji sowieckiej polega na utrzymaniu monopolu pomocy gospodarczej, politycznej i wojskowej dla Chin, jątrząc ustawicznie stosunki pomiędzy Chinami i Stanami Zjednoczonymi, które są uważane przez Rosję za najniebezpieczniejszego konkurenta w udzieleniu pomocy gospodarczej dla Chin.

Polityka sowiecka pomocy Chinom polega na tym, aby utrzymać jednak jak najdłużej Chiny w zależności gospodarczej i nie pozwolić na całkowite uniezależnienie się. Stąd pomoc ta jest bardzo ograniczona.

Przywrócenie normalnych stosunków chińsko - amerykańskich przyniosłoby całkowitą zmianę rozwoju polityki chińskiej i azjatyckiej. — Londyn o tym wie i dlatego też brytyjscy mężowie stanu starają się o tym przekonać kierowników polityki amerykańskiej.

Możliwość zmiany polityki w Azji, a właściwie zapoczątkowanie zgodnej polityki anglo - amerykańskiej w stosunku do nowych Chin oddaliłoby groźbę konfliktu chińsko - amerykańskiego, tak bardzo pożądanego przez Rosję sowiecką.

Gra Rosji sowieckiej polega obecnie na zręcznej mieszaninie wykrętów dyplomatycznych i coraz to większym przenikaniu różnych sowieckich specjalitów gospodarczych, społecznych, politycznych i wojskowych, których już jest podobno w Chinach ponad 45 tysięcy.

Wrogie sobie rośliny

Nie tylko ludzie bywają wrogo do siebie nastawieni: są również rośliny, które nie mogą się znieść: na przykład nie należy nigdy zasadzić rezedy niedaleko krzaku z różami. Jedno z nich zginie, zabite przez niebezpiecznego sąsiada.

A.



Które małżeństwa są szczęśliwsze, bezdzietne, czy z dziećmi

Na powyższy temat przeprowadzono wiele, bardzo wiele dyskusji z kobietami i mężczyznami. Problem ten poruszany jest prawie nieustannie w prasie, szczególnie na łamach specjalnych periodyków kobiecych. Oto rezultaty rozmów i konkluzje z przeczytanych licznych artykułów.

W olbrzymiej większości wypadków szczęśliwymi są małżeństwa posiadające dzieci lub pragnące je posiadać.

Podczas przeprowadzonej ostatnio w Ameryce krajowej ankiety, tylko 17 procent małżeństw, zarówno żon jak i mężów, opowiedziało się przeciw posiadaniu potomstwa. Jako motywy wysunęła ostatnia grupa, takie zastrzeżenia: 1) dzieci denerwują ojców, odbierają im swobodę osobistą, utrudniają lub uniemożliwiają korzystanie z rozrywek; 2) narodziny dziecka kładą kres karierze żony-matki; 3) matka nie chce potomstwa, gdyż obawia się cierpień porodowych; 4) rodzice wolą nie mieć dzieci, gdyż utrzymanie dodatkowego członka rodziny przerastałoby możliwości finansowe małżonków.

Tak twierdzili mężowie i żony przed przyjściem na świat ich pierwszej pociechy.

Spójrzmy teraz na zmianę nastawienia jego i jej po narodzinach dziecka. Ów ojciec (n. 1), który obawiał się, że dziecko go wymęczy, zdenerwuje, obrabuje ze swobody osobistej, jest pierwszym, który idzie na najdalej idące kompromisy i ofiary, dla tej prostej przyczyny, że kocha maleństwo nad życie, że to dziecko staje się dlań całym światem, uosobieniem największego szczęścia osobistego.

Owa żona (n. 2), która drżała o swoją karierę, widzi, iż nie ma takiego zaszczytnego stanowiska, bez względu na wysokość płacy, jak godność i przywilej Matki.

Owa żona, która obawia się niewygód przedporodowych i cierpień podczas rozwiązania, bez względu na to, czy ciąża i poród były przykre i połączone z najgorszymi nawet komplikacjami, z chwilą narodzin dziecka o cierpieniach tych całkowicie zapomina. W zamian bowiem za mękę i niewygody dostaje skarb, otrzymuje istotę swojego najwyższego umiłowania, w zamian za przykrości i cierpienia, owa żona pasowana zostaje na kapłankę powołania — kapłankę Macierzyństwa.

Owi mężowie i żony, nie chcący dzieci z powodu „zastrzeżeń materialnych" przekonują się po przyjściu maleństwa na świat, iż co starczyło na dwoje, starczy na pewno na troje, specjalnie jeśli dwójka dorosłych zrezygnuje z pewnych zbytków, luksusów i jeśli nauczy się oszczędzać.

„Zmowa Nieobecnych", nowa powieść Marii Kuncewiczowej

Nakładem firmy Roy Publishers ukazała się w Stanach Zjednoczonych powieść Marii Kuncewiczowej, „The Conspiracy of the Absent", (Zmowa Nieobecnych) w języku angielskim.

Dzieło wielkiej pisarki polskiej, układającej przed nami witraże misterne życia kilkunastu ludzi polskich na tle wielkiej wojny.

Powieść Kuncewiczowej to witraże cudne, przez które przelewa się słońce i noc, rozpacz i miłość i do paraksyzmu rosnące wołanie tęsknoty nieokreślonej... Jedynym określeniem jest polskość... akcent swoisty, rytm falujący jak serce wzburzone szczęściem, czy bólem. Błogosławiona to ręka artystki. Przeduchowione pióro wielkiej pisarki.

Kim są nieobecni?

To Zuzanna, młoda Polka, z armii podziemia walcząca o wolność Polski; to Karol, lotnik polski w Londynie; siostra Zuzanny, Kira, marzycielka, która oddaje wielkie usługi sprawie polskiej i wykonuje najbardziej niebezpieczne polecenia armii krajowej; Zofia, ciocia dziewcząt, śpiewaczka koncertowa, którą pożera tęsknota za Polską, za rodziną; to Krzysztof, brat dziewcząt, wódz partyzantów. Każda postać staje jak żywa przed waszymi oczyma i daje obraz gehenny życia Polaków pod okrutnymi rządami nazistów.

Daje ona obraz z życia Polaków w Londynie w okresie drugiej wojny światowej, w otoczeniu obcych, marzących o swoich rodzinnych stronach.

Cnoty małżeńskie w Niemczech

Instytut badania opinii publicznej w Bielefeldzie przeprowadził ankietę na temat najbardziej pożądanych cnót w małżeństwie. Okazało się, że ogromna większość mężczyzn na pierwszym miejscu u żon stawia wierność. Na drugim i trzecim oszczędność i zapobiegliwość. Dalej czystość i zamiłowanie do porządku, miłość do dzieci, silny charakter i inteligencję. Tylko nie wiele głosów padło na elegancję i formy towarzyskie.

Ta sama ankieta, prezprowadzona wśród kobiet, wysunęła — jeśli chodzi o mężów — na pierwsze miejsce wierność... Dalej idą pilność, ambicja, poczucie obowiązku, pracowitość, oszczędność, inteligencja, rycerskość, czystość, zamiłowanie do porządku, solidarność, elegancja, umiar w piciu alkoholu i pogoda wewnętrzna.

O miłości nie wspomniała żadna strona. Obydwie strony postawiły wierność małżeńską na pierwszym miejscu, bo bardzo szwankuje ona w Niemczech.

Rady praktyczne

Zbliżają się święta i przezorne gospodynie zapewne zakupią dodatki do ciast: wanilię, korzenie do pierników, cukier waniliowy. Trzeba je zamknąć w szczelnych puszeczkach, aby nie traciły największej wartości — zapachu.

Przepisy kucharskie

Ziemniaki z ostrym serem

Upiec na wpół w piecu duże, jednakowej wielkości obrane ziemniaki. Wyjąć, ostrożnie wydrążyć ostrą łyżeczką, zostawiając możliwie jak najcieńszą ściankę. Wyjęte środki utrzeć w donicy, dodać surowe jajko i żółtko, parę łyżek śmietany, trochę tartego ostrego sera, w ilości do smaku. Posolić. Nadzieniem tym nałożyć wydrążone ziemniaki, skropić je po wierzchu tłuszczem, posypać tartym serem i wstawić do pieca, aby dopiekły się do kruchości.

★

Jajecznica z kaszką

Na gotującą się osoloną wodę wsypać mieszając kaszkę mannę i ciągle mieszając gotować przez 5 minut. Wody wziąć nie wiele, aby kaszka była gęsta. Przestudzić ją, dodać sporo siekanego koperku, wymieszać. Na głębszej patelni roztopić łyżkę tłuszczu, włożyć na to kaszkę, wbić jaja, posolić i smażyć jak zwykłą jajecznicę, mieszając łyżką razem jaja i kaszę, aż się zetnie białko. Jest to bardzo dobra potrawa na śniadanie lub kolację, pożywna i oszczędna, ponieważ bierze się na nią mniej jaj niż na zwykłą jajecznicę, a jest przy tym bardzo smaczna.

★

Wątróbka z drobiu z ryżem

Pół funta ryżu zalać gorącą wodą i gdy się zagotuje, wodę odlać. Włożyć w rondelek łyżkę masła, następnie oparzony ryż i podlać mocnym rosołem lub biulionem, po czym postawić na wolnym ogniu i gotować. Gdy ryż będzie na pół miękki, włożyć przekrajane na pół wątróbki z drobiu, przykryć rondelek pokrywą i dusić na wolnym ogniu aż do miękkości.

Przed wydaniem na stół należy posolić i włożyć nieco dobrego masła.

★

Drobne rybki w cieście

Drobne rybki, najlepiej karaski, oskrobać, wypatroszyć, odrzucić głowę, ogon i skrzela, posolić. Oddzielnie ubić w garnuszku ciasto z jajka, mleka, mąki i szczypty soli, nieco gęściejsze niż na naleśniki, wylać je na talerz. Każdą rybkę umaczać w cieście i kłaść na patelnię na rozpalony tłuszcz. Najładniej smażą się na oleju. Usmażyć je obustronnie, tak aby ciasto było suche, chrupkie i zrumienione, wstawić do pieca, by rybki nie były surowe, lub też przykryć patelnię pokrywką i postawić na 15 minut na rondlu z gotującą się wodą. Podać do nich sałatkę z kwaszonego ogórka i ziemniaków, lub z kwaszonej kapusty.

★

Pasztet do chleba

Ćwierć kg. cielęciny, ćwierć kg. wieprzowiny bez kości i 5 dkg. słoniny razem przepuścić trzy razy przez maszynkę, dodać filiżankę tartej bułki i surowe jajko, posolić, popieprzyć. Włożyć do rondelka wysmarowanego masłem i wysypanego bułką, przykryć pokrywką, wstawić do większego rondla z gotującą wodą i gotować na parze przez jedną do półtorej godziny. Trochę przestudzony wyjąć z rondelka. Bardzo dobry jest do chleba — zastępuje masło.

Błędy higieny

Ilość spożytych pokarmów — a otyłość

— Jadam tak mało — mówi otyła osoba — a jednak ciągle przybywam na wadze.

I przeciwnie — często się słyszy narzekania osób chudych, że nie mogą utyć pomimo obfitego i pożywnego jedzenia.

Jeśli chodzi o ludzi otyłych to spowodowane to jest przede wszystkim dwiema przyczynami.

Jedna z tych przyczyn, to fakt, że znaczna ilość osób nie zdaje sobie dokładnie sprawy z ilości spożytego pokarmu, wiele sądzi, że naprzykład cukierki, orzechy, itp. które się spożywa między posiłkami — nie liczą się do pokarmów i nie mają zasadniczej wartości spożywczej.

Drugim błędem higienicznym jest przeoczenie t. zw. datków do potraw, jak na przykład masła i śmietany, które w wielu wypadkach zawierają więcej kaloryj, aniżeli wszystkie inne potrawy, stanowiące główne dania.

Lody i inne słodycze posiadają również o wiele więcej kaloryj aniżeli ogólnie się sądzi.

Natura jednak bierze pod uwagę każdą kalorię bez względu na sposób jej spożycia, a jeżeli ilość kaloryj przekracza miarę wymaganą przez organizm, to ta nadwyżka musi przemienić się w tłuszcz.

I tak, jeżeli osoba spożywa 3 tysiące kaloryj, a organizm wymaga tylko 2.200 dziennie, ustrój musi nadwyżkę gromadzić w tłuszczu.

Regulować posiłki

Każda osoba powinna sama przez własne doświadczenie ustalić sobie ilość potrzebnego pożywienia.

Ogólnie mówiąc, jest ta ilość pokarmu dla poszczególnej osoby najlepszą, która utrzymuje jej ciężar mniej więcej na stałej wysokości.

Każdy ma znać wagę odpowiadającą jego wzrostowi i powinien się do niej zastosować przy oznaczeniu ilości potrzebnych mu pokarmów.

Jeżeli waga pozostaje mniej więcej ta sama, a stan zdrowia jest dobry, fakt ten jest najlepszą wskazówką, że ilość spożytego pokarmu jest odpowiednia.

Modny haft



(Foto: Cosmo Presse)

Hafty są tej zimy bardzo modne i znajdują zastosowanie na garderobie każdej pory dnia, nie wyłączając wieczorowej. Wzór haftu, który widać na rycinie, może być wykonany nićmi złotymi i srebrnymi lub jedwabiem w tonach pastelowych.

Sportowy żakiet wełniany



(Foto: Cosmo Presse)

Żakiet został wykonany z 600 gr. wełny na drutach 3 ‰ ściegiem, przedstawionym na rycinie. Żakiet jest luźny, zapinany z przodu na trzy guziki i zaopatrzony w 3 kieszenie. Brzegi oraz kieszenie i mankiety są obszyte taśmą w kolorze, dobranym do wełny.

Pamiętniki gwiazd filmowych

Mamy obecnie modę na pamiętniki. Wszyscy niemal ujmują pióro do ręki, i opisują to co widzieli i co przeżyli. Dawniej dawanie świadectwa o swojej epoce było zwyczajem pisarzy, historyków, mężów stanu i dyplomatów; dziś w każdym zawodzie mamy pamiętnikarzy. Do tego bujnego pokłosia doby współczesnej dodać należy literaturę właściwą XX wiekowi — a mianowicie „obozów koncentracyjnych" wszelkiego typu!

W dziedzinie artystycznej aktorzy filmowi mają wielką skłonność do wtajemniczania publiczności jakimi drogami doszli do sławy. W ten sposób przypominają się ogółowi, którego uwagę zaczynają pochłaniać nowowschodzące na kinowym horyzoncie — gwiazdy! Bo nic nie jest tak krótkotrwałe — jak sława obdarzana przez ekran. Kto dziś pamięta, że Valentino był bożyszczem publiczności, że królował na obu półkulach? Głośne imię Marleny Dietrich, jej jaskrawo wymalowane usta, monokl i długa papierośnica usunęły się w cień; pamiętniki, których literackie opracowanie powierzyła jednemu niemieckiemu pisarzowi, wywołują osobę tej artystki i jej dzieje. Córka pruskiego oficera, nazwisko jej jest von Losch (Maria Magdalena) dziś już piastująca godność babki, zaznała za czasów młodości ponurych wrażeń i żywnościowych ograniczeń jakie przyniosła wojna 1914—18 r. Ojciec jej padł na froncie. Za Wilhelma II. pasterzy przychodzili do rodzin oznajmiając im śmierć bliskich w boju; ukazanie się pastora było zapowiedzią żałoby. Hitler zmniejszył wagę śmierci; przychodziła zwykła karta z wydrukowanym zdaniem „Wasz ojciec (lub mąż czy brat) więcej nie powróci". Te lakoniczne słowa kończyło nieodzowne: „Heil Hitler"!

Matka Marleny z obawy przed rozruchami w Berlinie przeniosła się wraz z dwiema córkami do Weimaru, gdzie cichymi ulicami zdawał się jeszcze przechadzać duch Goethego. Tam Marlenę spotyka nieoczekiwany cios; traci władzę w rękach i zmuszona jest przerwać grę na skrzypcach, w której się kształciła. Wtedy powstaje w jej głowie myśl zostania artystką kinową. Dla córki pruskiego oficera, nawet po upadku cesarstwa, jest to dość śmiała decyzja, musi zmienić nazwisko i przybiera to, pod którym jest ogólnie znana.

Pod tym nowym imieniem wstępuje na szkoły Maksa Reinhardta w Berlinie i jako uczennica dramatycznych kursów poznaje kinowego reżysera Rudolfa Siebera, poszukującego debiutantki dla odtworzenia roli gwiazdy w nocnej knajpie na Lazurowym wybrzeżu. W tej małej roli Marlena po raz pierwszy ukazała się z monoklem w oku; kształtne jej nogi zdobyły więcej uznania niż ekscentryczny wygląd.

Sieber zostaje mężem debiutantki, wiodą ubogie życie, przyszła gwiazda zajmuje się domem, gotuje i pierze pieluszki, Gra od czasu do czasu, gdyż mąż nalega, by nie wyrzekała się kariery artystycznej, ale podrzędne role nie zdobywają jej rozgłosu. Sąsiadka Marleny w Berlinie jest początkującą również artystką, której występy nie zapowiadały jeszcze przyszłe sławy — a mianowicie Greta Garbo!

Z półcienia w jakim przebywała Marlena Dietrich wyprowadza ją na szlaki sławy film: „Niebieski anioł". Odtąd wszystkie jej role i podróże były szeroko omawiane przez kinową i codzienną prasę, a działalność uwieńczyła wstążeczka Legii Honorowej..

Pola Negri

Pamiętniki Marleny Dietrich przywodzą mi na myśl inne, które miały się ukazać przed ostatnią wojną w kilku językach naraz i opisywać życie Poli Negri. Zajmował się tym wówczas Hulewicz, w którego rękach spoczywał zarząd dóbr i wszelkie sprawy naszej rodzimej gwiazdy. Jak wiemy córką Hulewicza była przedwcześnie zmarła Halszka d'Ukraine, która w szeregu odczytów i w publikacjach informowała francuskie społeczeństwo o polskiej literaturze i historii.

O ile wiadomo projekt Pamiętników Poli Negri w projektowanym szerokim zasięgu nie został zrealizowany. Nasza star mieszkała wówczas w Paryżu; miałam sposobność być u niej kilka razy. Krach finansowy w Ameryce odbił się dotkliwie na jej fortunie, posiadała jednak majętności we Francji, jedną pod Paryżem.

Pola Negri lubiła zmiany i przenosiła się często z jednego mieszkania do drugiego; w przeciągu dość krótkiego czasu byłam u niej w trzech różnych apartamentach; za każdym razem drzwi otwierała mi inna panna-służąca. Było to w okresie, kiedy Pola Negri, żona p. Mdivani nosiła tytuł księżnej! Mdivani nie wydał mi się tak piękny, jak to fama głosiła; miał typ lekko wschodni, gruziński; nabierający w dobrobycie tuszy. Co do tytułu, nie był on w Gruzji osobliwością, każdy zamożniejszy góral tytułował się księciem.

Pierwsze mieszkanie w którym byłam u Poli Negri miało wygląd oryginalny i artystyczny. Olbrzymi salon, prawie pusty o różowych tapetach. Fortepian i w samej głębi sali kanapka, stolik i dwa foteliki wyglądały jak małe oazy na tle pustyni. Nad kanapą naturalnej wielkości portret artystki. Szło się ku niemu depcząc rozciągniętą na lśniącej posadzce olbrzymią, puszystą skórę białego niedźwiedzia!

Dwa inne mieszkania miały charakter zamożno - burżuazyjny.

Wiejska rezydencja

Pewnego grudniowego dnia wybrałam się do wiejskiej rezydencji Poli Negri. Na stacji zapytałam jak się dostać. — Przyjechali tu po kogoś od niej — powiedziano mi wskazując na bryczkę przed dworcem. Był to wózek zaprzężony w jednego konia, na koźle siedział rumiany chłopak. Zwróciłam się do niego po francusku, coś mi niewyraźnie zamruczał, spojdzałam na niego baczniej.

— Pan Polak? — zapytałam. A dyć — odpowiedział mi z mazurska. Nie widzę osoby, która miała przyjechać, widocznie jej nie ma. — A ino — rzekł, nie szafując słowami. Usiadłam przy nim na koźle i pojechaliśmy.

Dzień był niezwykle łagodny, na bladym błękicie nieba świeciło słońce, na polach niby rozsypana sól leżały okruszyny śniegu. Rezydencja Poli Negri piętrowy spory pałacyk, otoczony parkiem, w którym stała kaplica. Matka Poli Negri, p. Chałupiec, (Madame Szalupek jak ją nazywał francuski personel), idąc za przykładem poprzednich właścicieli sprowadzała księdza w niedzielę. Była to właśnie niedziela i w kaplicy odprawiała się Msza św.

W pierwszej ławie w sutych sobolach siedziała p. Chałupiec, o dwa rzędy dalej sekretarz Poli Negri, a jeszcze dalej ludzie przybyli z sąsiedniego osiedla.

— Moja córka jest w tej chwili w Paryżu — powiedziała mi p. Chałupiec, kiedy byłam u niej, zaproszona na poobiednią kawę — Pola ma tam „partament", (apartament". Nasza rodaczka miała zwyczaj zmieniać wyrazy obcego pochodzenia, nie mogła widocznie oswoić się z ich brzmieniem. Czy była szczęśliwa z dala od Warszawy, gdzie podobno w swoim czasie miała pralnię; czy nie czuła się bardzo obco w Ameryce, we Francji? W każdym razie Pola była idealną córką i robiła co mogła, by matce dogodzić.

Kury p. Paderewskiej

Pod przewodnictwem p. Chałupiec zwiedziłam całą posiadłość, zajrzałyśmy do gospodarskiego podwórka, do kurników. Pola Negri nie kochała się w domowym ptactwie, to co widziałam nie przypominało wspaniałych okazów kurzego rodu p. Paderewskiej, nagradzanych na wystawach, mających liczne medale i dyplomy. Kury te oglądałam w Morges, nad Lemanem, w Szwajcarii, gdzie mieszkali pp. Paderewscy. Winogrona z ich winnicy znane były w Lozannie. Szwajcarzy radość swą z zamieszkania wielkiego artysty pośród nich wyrazili w praktyczny sposób — zwolnili Paderewskiego od wszelkich podatków!

Przez nieprzewidziane niespodzianki połączenia wrażeń i wspomnień myśl moja odbiegła z Francji do Szwajcarii, z roztargnieniem więc słuchałam opowiadań p. Chałupiec. Ale powróciłam do chwili bieżącej, kiedy stojąc pośrodku parku miałyśmy przed sobą kilka białych posągów wznoszących się nad trawnikami. Opowiadano mi (pewnie złośliwość ludzka), iż raz ktoś z gości przyglądając się jednej z kamiennych postaci powiedział: „Ach! Kleopatra"! p. Chałupiec wywnioskowała z tego, że posągi w ogóle nazywają się „kleopatrami", i odtąd lubiła zwiedzającym park osobom — zakreślając ruchem ręki szeroki łuk — mówić od niechcenia:

„To są kleopatry mojej córki"! Zaświadczam, że tego mi nie powiedziała i podaję w wątpliwość tę historyjkę, która miała na celu zabawienie się kosztem rodzicielki naszej gwiazdy filmowej!

St. Hulanicka.

STYCZEŃ
13
Sobota

Dziś: Weroniki
Jutro: Hilarego
Pojutrze: Pawła pust.

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **2.500.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.300.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **750.—**
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Siła mózgu ludzkiego będzie mogła być pomnożona dziesięciokrotnie, dzięki ostatniemu wynalazkowi brytyjskiego uczonego.

Dr Robert Nevil Leyton, specjalista od badania gruczołów wewnętrznych i chorób mózgowych wykrył nową metodę leczenia, dzięki której przemęczeni intelektualiści, uczeni, ludzie interesów, którzy nie mogą się skupić, oraz dzieci o opóźnionym rozwoju, będą mogli być leczeni z powodzeniem.

Nowa metoda leczenia przemęczonych mózgów, stosowana przez dr R. Leytona polega na zrobieniu zastrzyków pewnego wyciągu pod mózg w okresie co trzy, lub co cztery miesiące.

Uczony brytyjski twierdzi, że jego metoda dokonywania zastrzyków nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Jednakże dawka lekarstwa, musi być każdorazowo określona przez lekarza.

Dr Leyton przestrzega natomiast młodzież studiującą przed tymi zastrzykami. Szczególnie zwraca on uwagę tych studentów, którzy szukają podniecenia przed egzaminami.

Dotychczas odkrywca brytyjski wykonał 300 zabiegów, z których w 75 procentach nastąpiła poprawa u osób, cierpiących na przemęczenie mózgu.

Według oświadczeń dr Leyton, lekarstwo, będące wyciągiem pewnych gruczołów wzmacnia siłę chorych mózgów dziesięciokrotnie.

W kołach lekarskich Anglii odkrycie uczonego specjalisty od chorób mózgowych, budzi poważne zainteresowanie. Trzeba jeszcze jednak zaczekać na dalsze wyniki leczenia przy pomocy jego metody.

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Janczak Stefan — Wittenheim (Ht Rhin)	500,—
Kowalczyk Leon — Wittenheim (Ht Rhin)	500,—
Maciejewski Michał — Gramcourt (P. de C.)	250,—
Jeruzalski Czesław — Herserange (M. et M.)	150,—
	1 400,—
Poprzednio pokwitowano	34 740,—
Do dnia 10. I. 51.	36 140,—

Każda nawet najdrobniejsza ofiara, przyczynia się do ulżenia losu najbiedniejszych. Nie zwlekaj dłużej, prześlij i Ty datek na Tydzień Miłosierdzia.

Wieści z Polski

Rusyfikacja Polski kosztem potu i krwi robotnika

Gnaniu robotników do nadzwyczajnych wysiłków pod pozorem obchodu imienin czy urodzin Stalina lub Bieruta, 1-go Maja, 33-ciej rocznicy rewolucji bolszewickiej, kongresu „pokoju", miesiąca pogłębienia przyjaźni z Rosją, nie ma końca. Szczególnie ten ostatni jest ludziom wstrętny, bo jest to rusyfikacja Polski, kosztem potu i krwi robotnika. Jego to kosztem zalano Polskę agitatorami sowieckimi, którzy dawali sowieckie przedstawienia, urządzali dziesiątki tysięcy sowieckich odczytów, przy czym bezpieka pilnowała, aby w każdej wsi było „towarzystwo przyjaźni polsko-radzieckiej".

Na tych odczytach reklamowano m. in. konstytucję sowiecką jako „najbardziej demokratyczną konstytucję", z dyktaturą na czele, z obozami koncentracyjnymi i prawem wysyłania ludzi bez wyroku do przymusowej pracy.

Obliczają, że wskutek ucisku, głodu, nędzy i wyzysku zmarło pod dyktaturą sowiecką przeszło 30 milionów ludzi, czyli kilka razy więcej niż w obozach hitlerowskich.

Mimo to w miesiącu „przyjaźni sowiecko - polskiej" spędzano ludzi na przedstawienia, filmy i odczyty sowieckie, mające zakryć prawdę przed masami polskimi. W samym tylko Białymstoku wyświetlono 14 filmów sowieckich, które na 130 seansach obejrzało rzekomo 74.712 widzów. Około 36.000 widzów miała stanowić młodzież szkolna, dla której na specjalnie zorganizowanych porankach dano ponad 60 seansów.

Ekipy wiejskich kin ruchomych odwiedziły 199 miejscowości, gdzie filmy obejrzało ponoć ponad 64.500 widzów.

Ale nawet koń by się śmiał, gdyby nam ktoś chciał mówić, że ludzie poszli tam dobrowolnie, a nie pod czujnym i kontrolującym okiem bezpieki.

Procesy walutowe i sabotażowe

Falę procesów zainscenizowano nieomal we wszystkich większych miastach kraju, na których skazywano na długoletnie więzienia rzekomych spekulantów czy posiadaczy obcych walut i złota.

Wszystkie te procesy nastąpiły bezpośrednio po rabunkowej wymianie pieniędzy i miały na celu odwrócenie uwagi rabowanego przez reżim społeczeństwa i skierowanie jego nienawiści w kierunku rzekomych winowajców. Ze sprawozdań w prasie mogłoby wynikać, że w Polsce nagromadziły się całe góry złota i obcych walut. Gwałtowna jednak agitacja w tejże prasie, usiłująca przedstawić dobre strony „reformy" dla mas pracujących, wskazuje wyraźnie, jak wielkie musiało być wzburzenie tych mas wobec nieoczekiwanego rabunku ich oszczędności.

Niemniej liczne są procesy sabotażowe. We Wrocławiu skazani zostali za rzekomy sabotaż gospodarczy na karę śmierci Józef Dziedzic, na dożywotnie więzienie — Stanisław Głowiński, na 14 lat więzienia — Ignacy Maćkowiak, na 13 lat — Dawid Jakubowski i Józef Szymański, na 12 lat — Władysław Gieysztor i Jan Stępień, na 10 lat — Zygmunt Bukowski, na 5 lat — Edward Andraszek i na 3 lata więzienia — Antoni Kubaczyk.

Prokurator twierdził, że oskarżony Gieysztor brał udział w „interwencyjnej wojnie" przeciw Rosji w 1920 r. jako porucznik i adiutant gen. Hallera i odznaczony został wówczas krzyżem walecznych. Obwiniał go również o „kumanie się z prawicowym odłamem PPS". Prokurator twierdzi, że oskarżeni „stanowią przeważnie element obszarniczo-kapitalistyczny spod znaku mikołajczykowskiego PSL" i popełniali zarzucane im przestępstwa „z nienawiści do Polski Ludowej".

Przymus pracy

Warszawa. — W Polsce istnieje przymus do pracy takiej, jaką reżim wskaże. Ani robotnik ani żaden inny pracownik nie ma prawa wyboru rodzaju i miejsca pracy. Prawo to było już poprzednio ograniczone, bo nie łatwo było znaleźć pracę lepiej płatną czy wykonywaną w lepszych warunkach niż ta, którą się posiadało w danej chwili. Wolno było jednak takiej pracy szukać. Wolno było — odwrotnie — kierownikom przedsiębiorstw poszukiwać pracowników. Obecnie to prawo wyboru pracodawcy i pracownika ulega skasowaniu. Pracownika będzie się odtąd przydzielać przymusowo tam, gdzie wszechwładne państwo pracować mu każe. Pracownik staje się tym, czym był wiele wieków temu: niewolnikiem, przykutym do warsztatu pracy i zmuszonym do tej pracy groźbą kar i więzieniem.

Carski i stalinowski system, to jedno i to samo

Warszawa. — Ktoś przypomniał wiersze Góreckiego, pisane przed 125 laty przeciw uciskowi sowieckiemu. Oto kilka próbek:

Codzień krzyczycie na tyranów srogich, —
A sami wszędzie, gdzie władza wam dana,
Ciśniecie włościan ubogich.

Albo:

Zbierzcie się wszyscy wstrzymać Wisły wody,
Róbcie co chcecie — wciąż będzie płynęła.
Wstrzymać naród płynący przez wieki,
Buntem nazywać gdy opór pokaże —
Większe zuchwalstwo, niż wstrzymać
[bieg rzeki.

* * *

Dziś tak samo czują i myślą bracia nasi w Polsce o agentach Stalina, ciśnących włościan ubogich i rusyfikujących naród z polecenia cara Stalina.

Wzywają do oszczędzania papieru, a Cyrankiewicz posłał Nenni'emu cały pociąg papieru za darmo na propagandę!

Warszawa. — W pismach reżimowych znajdujemy następujący apel:

„W dziedzinie oszczędzania papieru jest jeszcze do zrobienia dużo. Marnotrawstwo papieru widać na każdym kroku.

W szkołach utrwaliła się tradycja, że np. rysunki muszą być tak prowadzone, iż na każdym arkuszu winien się znajdować tylko jeden rysunek, podczas gdy nieraz mogło by się zmieścić ich z dziesięć i arkusz będzie wyglądał estetycznie. Rysować winno się na obu stronach. Żeby ołówek nie wygniatał papieru na drugą stronę, trzeba pod arkusz papieru podkładać coś twardego, np. szklaną szybkę lub cienką twardą, gładką deseczkę. W ten sposób można ołówkiem pisać i rysować na obu stronach bez wygniatania śladów na drugiej stronie.

Marginesy stały się w szkole czymś w rodzaju nietykalnego tabu. Jak obliczyłem, zajmują one w niektórych wypadkach nawet trzecią część strony zeszytu. Gdy spojrzymy na nie w zeszytach zapisanych, to widzimy, że świecą one przeważnie pustkami. Tymczasem wiem z własnego doświadczenia, że są one absolutnie niepotrzebne.

Jeżeli szkoła ma przygotowywać do życia, to musi ona również uczyć i oszczędności. Winna więc dawać przykład oszczędzania. Powinna więc znieść marginesy i wszelkie „białe plamy" w zeszytach, które powinny być zapisane dosłownie od deski do deski itd.

* * *

Do takiej szkoły oszczędzania papieru należałoby posłać także premiera Cyrankiewicza, który swojemu włoskiemu towarzyszowi Nenni'emu posłał cały pociąg towarowy z papierem żadarmo.

Ale tak już jest w Polsce dyktatorsko-reżimowej. Nie ma ubrań, bo w łódzkie i bielskie wyroby ubierają się Moskale. Nie ma węgla dla Polaków, bo palą polskim węglem w Rosji. Nie ma mięsa, bo idzie z Polski do Niemiec Wschodnich. Nie ma papieru, bo się go daruje „towarzyszom". Co naród polski wyrobi, to rozdaje się na lewo i na prawo, a lud polski żyje w nędzy.

HUMOR KRAJOWY

W sklepach reżimowych brak wszystkiego. Można tam coprawda dostać różne towary, ale brak akurat tych, których ludzie potrzebują. Reżim więc nakazuje prasie robić propagandę, która ma odwrócić uwagę od prawdziwych winowajców, to jest od komunistycznej biurokracji. Prasa podaje taki oto obrazek:

Pani Rozalia Plociuch wstaje o godz. 8.30. Przeciera lewe oko, potem prawe, ziewa od ucha do ucha, wyskakuje spod pierzyny i momentalnie wskakuje w nylony.

Zjada śniadanie, bierze wielki kosz i pędzi na miasto.

Wpada do pierwszego sklepu i pyta:

— Co dawają?

Ekspedient uśmiecha się grzecznie i mówi:

— A czego pani sobie życzy?

— 6 metrów kretonu w groszki! Albo w krateczkę!

Ekspedient ze smutkiem kiwa głową.

— Niestety, nie mamy kretonu...

P. Rozalia bierze się pod boki.

— Ot, porządki! Kretonu nie ma! A dlaczego nie ma, ha?

— Bo tu jest mydlarnia! — wyjaśnia ekspedient.

Wobec tego p. Rozalia kupuje dwa tuziny świec, 100 pudełek czarnej pasty do obuwia, kilogram pokostu i biegnie dalej.

Nagle staje, jak wryta — ogonek! Błyskawicznie zajmuje w nim miejsce. Mija pół godziny i pani Rozalia dociera do lady.

— Poproszę tuzin!

— Sprzedajemy tylko na wagę! — wyjaśnia ekspedientka.

— No, to niech mi pani da 5 kilogramów!

I nasza szanowna pani Plociuch kupuje — diabli wiedzą po co — 5 kg. musztardy.

Czasem zdarza się wprawdzie, że p. Rozalia fatalnie wpadnie. Np. stanie w ogonku. Stoi, stoi i stoi. Dociera wreszcie do lady i dowiaduje się, że to był ogonek do „Orbisu", po bilety. Wtedy p. Rozalia gniewnie chrząka i rączo pomyka dalej.

Do obiadu zdąży wpaść do 14 sklepów i 4 razy odnieść do domu kosz po brzegi wypełniony sprawunkami.

Obiad konsumuje ok. godz. 16. w towarzystwie męża. Na stole i mięso i jarzynka i zupka i deserek. Pani Rozalii tłuszcz spływa po brodzie, ale mimo to stęka:

— Co za czasy, co za czasy! Z głodu przyjdzie człowiekowi zdechnąć!

Wbrew temu, co mówi, po obiedzie wcale nie zdycha, a zaczyna porządkować swe zapasy. Bardzo lubi to zajęcie. Podwiązki na jedną kupkę, mydło na drugą. Smalec do komody, marynowane śledzie do szafy. Papierosy do piwnicy, lepy na muchy na strych. Cebulę w otomanę, dwie żywe gęsi do biurka. Papier klozetowy pod szafę, wędzony boczek pod materac.

Przy tej pracy mija jej czas do g. 18. Wtedy p. Rozalia zjada podwieczorek i pędzi na drugie piętro, do p. Józi Ogoniarskiej. Zamyka się z nią w pokoju i obie panie dzielą się informacjami z rynku.

Tu, na rogu, w tej spółdzielni były dzisiaj rodzynki. Kreton ma być jutro. Ale nie w groszki, tylko w kratkę. Jutro będzie również proszek do prania. Dziś przywieźli do „Bekonu" kurczaki. Bardzo ładne. Kupiłam osiem. W Pedecie mają być nocniki...

W tym miejscu przerywa jej pani Józia:

— Mniejsza o nocniki! Podobno spodziewany jest transport pończoch! Muszę wstać o czwartej rano i zająć miejsce w kolejce! Żebym tylko zdążyła do rzeźnika, bo ma mieć jutro cielęcinę! Aha! Aha! Zapomniałybym na śmierć! itd. itd.

* * *

Takimi bzdurami chce się zakryć niedołęstwo biurokracji reżimowej i odwrócić od niej uwagę na osoby nieistniejące.

Takich Rozalii ani Józi bowiem w ogóle nie ma, a przede wszystkim nikt im nie sprzedałby 6 metrów kretonu ani 5 kg musztardy, choćby dlatego, że ani jednego ani drugiego artykułu w ogóle w tej chwili nie ma w całej Polsce.

A wreszcie wiadomo, że handlarze — to najwięksi spryciarze a nie tacy głupcy, jakich nam maluje z wyższego rozkazu reżimowy biurokrata - dziennikarz.

Gwiazdki reżimowe nową próbą komunizowania młodzieży polskiej we Francji

Przeróżni wysłannicy reżimu warszawskiego prowadzą od kilku miesięcy pracę oraz przygotowują swoje podległe placówki we Francji do wzmożenia akcji przenikania do społeczeństwa polskiego, oraz wywierania swych wpływów na starców, niezamożnych oraz młodzież wychodźczą.

Przedstawiciele Warszawy dążą do osiągnięcia swych celów różnymi drogami.

Część działalności na terenie robotniczym prowadzą t.zw. sekcje i „Grupy Językowe", organizowane przy C.G.T.; praca zaś na odcinku szkolnym opiera się zawsze jeszcze w dużej mierze o nauczycielstwo, opłacane przez konsulaty reżimowe, wskutek czego uzależnione pod względem materialnym od Warszawy i jej mocodawców na terenie Francji. Wchodzą tutaj zarówno nauczyciele, prowadzący kursy języka polskiego, jak również ci nauczyciele i nauczycielki, którzy zostali pozbawieni przez władze francuskie prawa nauczania w szkołach. Ponadto dochodzą do tego działacze z dawnych rozwiązanych stowarzyszeń reżimowych.

Emisariusze Goldberg - Borejszy i Bermanna położyli nacisk na zorganizowanie wielkiej akcji propagandowej dla przyciągania patriotycznego wychodztwa polskiego do akcji, której patronują obcy przywódcy, zasiadający w centralach Kominformu oraz w prezydium warszawskiego „Kongresu Pokoju".

W ciągu listopada i grudnia 1950 roku odbyły się w większych ośrodkach życia polskiego we Francji odprawy w konsulatach, na których inspektorzy reżimowi w obecności konsulów lub ich zastępców przedłożyli wytyczne, **jak zwiększyć nacisk na Wychodztwo polskie we Francji, jak narzucić młodzieży polskiej ideologię marksistowską, jak ją pozyskać dla reżimu komunistycznego oraz, jak zaszczepić w tę młodzież sympatie dla Rosji i Kominformu.**

Organizowanie gwiazdek reżimowych

Centrala P.Z.P.R. oraz biura propagandowe reżimu warszawskiego nakazały organizowanie we Francji tradycyjnych „Gwiazdek" bez liczenia się z kosztami.

Wykonawcy, dobrze opłacani i wyposażeni we wszelkie środki propagandowe, oraz pieniądze organizują Czerwone Gwiazdki pod hasłem „bratania się" młodzieży krajowej z młodzieżą wychodźczą. W tym celu konsulaty otrzymały z kraju znaczne ilości najrozmaitszych artykułów, jak cukierki, czekolada, cukier, konserwy, oraz gotowe paczki.

Cały wysiłek wysłanników i działaczy konsularnych zmierza do tego, by doprowadzić do wielkich imprez co najmniej w okręgach i podokręgach, na które to występy nauczycielki i nauczyciele mają sprowadzić tłumnie młodzież, nawet przy pomocy autobusów, opłacanych przez reżim.

Propaganda reżimu dąży do wyzyskania takich okazji dla wygłoszenia przemówień, nadesłanych przez centrale propagandy partyjnej i kominformowskiej. Oczywiście pełno tam wyświechtanych frazesów z warszawskiego „Kongresu Pokojowego" i znanych sloganów, powtarzanych przez marksistów, wykładowców leninizmu i stalinizmu, pełno pochwał pod adresem Rosji i wszechrosyjskiej partii bolszewickiej. Celem tych wystąpień są ataki na demokracje zachodnie i wykazywanie, jakoby tylko Rosja i jej satelici myśleli o „szczęściu robotnika i chłopa".

Fabrykowane przez reżim pocztówki mają komunizować młodzież polską we Francji

Nie dosyć na tym, że działacze konsularni, nauczyciele i wysłannicy partyjni starają się rozpaczliwie o wpływy na Wychodztwie. Reżimowe Ministerstwo Wychowania wydało polecenia kierownikom szkół w Polsce, by dzieci polskie wzięły udział w akcji propagandowej, przesyłając młodzieży polskiej na Wychodztwie we Francji kartki z życzeniami. Treść tych kartek zdradza, że jest z góry podyktowana uczennicom.

A oto dwie takie wymowne kartki propagandowe:

„Kochani koledzy i koleżanki! Na pewno jest Wam przykro, że nie jesteście w swojej ojczyźnie. Ale myślę, że się spotkamy na koloniach letnich. W naszej **Polsce ludowej pracujemy systematycznie, dążąc szybko do socjalizmu Teraz właśnie wykonujemy plan 6-letni.** *Jest to plan rozbudowy kraju. Życzymy wam wesołych Świąt, powodzenia w nauce i pracy, oraz powrotu do Ojczyzny. Podpis M. L. uczennica klasy VII b, data, 8. XI. 1950. Adresowane... Do koleżanki we Francji. Na widokówce znajduje się fotokopia Hali w Dolinie Strążyskiej u stóp Giewontu."*

Inna kartka Maryli P. jest jeszcze wymowniejsza:

„Droga koleżanko Rodaczko! W związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia, z którymi związanych jest tyle czysto polskich tradycyj, zasyłam Ci moc pozdrowień z macierzystego kraju, Polski Demokratycznej. **Kraj nasz coraz szybciej rozwija się i z gruzów powstają nowe miasta, które są dowodem, że socjalizm i pokój wzmacnia się i żadna siła go nie pokona.** *Nam młodzieży w Polsce Ludowej życie płynie mile i wesoło.* **Razem ze starszymi realizujemy plan sześcioletni** *i przyczyniamy się do podniesienia gospodarki.. naszego kraju. Przesyłam ci siostrzane pozdrowienia z Polski."*

Zaadresowane... Do koleżanki we Francji. Na drugiej stronie kartka z ogólnym widokiem Łodzi".

Protest rodziców przeciwko akcji reżimowej

Oburzeni do żywego rodzice dzieci, przesłali do redakcji „Narodowca" słuszny protest, pisząc: „Posyłam do użytku „Narodowca" otrzymane przez moje dzieci na kursie kartki, które reżim warszawsko - komunistyczny we Francji rozdaje dzieciom polskim we Francji na reżimowych Gwiazdkach bezbożniczych. Za pośrednictwem „Narodowca" pragnę zaprotestować ostro przeciwko podobnemu komunizowaniu naszych dzieci polskich we Francji. Rodzice, którzy mają Boga w sercu, nie powinni nigdy posyłać swoich dzieci na te Gwiazdki reżimowe. Załączone kartki z kraju, gdzie każe się dzieciom w Polsce pisać do dzieci we Francji, to obłuda i fałszywa propaganda moskiewska, mająca na celu skomunizowanie dzieci polskich we Francji. Ojciec".

Podarunki i paczki za okazaniem kartki z gołąbkiem picassowskim

W departamentach Pas de Calais i Nord działacze z dawnych rozwiązanych Rad Narodowych, oraz innych czerwonych organizacyj chodzą po domach niezamożnych rodzin polskich i namawiają je do brania udziału w Gwiazdkach reżimowych.

Działacze owi rozdają dzieciom niezamożnym kartki z gołąbkami picassowskimi, które to kartki są legitymacją dla otrzymania paczki po przybyciu na „Czerwoną Gwiazdkę".

Wychodztwo polskie we Francji winno zbojkotować tę akcję propagandową Warszawy, która kosztem wyzysku robotnika w Polsce dąży opisanymi powyżej metodami do okłamania Wychodztwa w sprawie stosunków panujących w kraju i w sprawie celów, jakie sobie postawił reżim warszawski w zgodzie z Moską. (y).

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

W dzień mych urodzin

Pomnę urodzin dzieciństwa dzień drogi,
Babkę staruszkę, ojca, moją matkę,
Widzę jak wchodzą w mej komnatki progi,
Ich dobry uśmiech — naszą starą chatkę...

Widzę ogrody, falujące zboża,
Ciemnego lasu rozłożyste drzewa,
I ten krzyż święty, co dzieli rozdroża,
Słyszę słowika co w oddali śpiewa.

Widzę rzeczułki fale wciąż szumiące,
Ukryte we mgle jej głębokie tonie,
Kwiaty rozkwitłe na pachnącej łące,
Wierzby-staruszki pochyłe nad błoniem.

Nie powiem ile tak minęło godzin...
Gdym się przebudził i spojrzał wesoło,
Ujrzałem pustkę — w tym dniu mych urodzin,
Pustkę straszliwą, pustkę naokoło...

Wiersz ten poświęcam pamięci mej matki,
Którą żegnałem przed tak wielu laty,
Gdyż już nie wrócę do mej miłej chatki,
Bo mi odeszła matula w zaświaty....

WITWICKI, Narchies — Belgia

Przygody Rafała Pigułki

Zdobył Rafał... cięta sztuczka!
Pingwina, papugę, Kruczka!
Rozkoszuje się po trudzie:
Pieska uwiązał przy budzie;
Papugę do klatki wsadził,
A z pingwinem... jak zaradzi?
Dziwny człowiek, dziwna mina:
Do lodówki dał pingwina.



Victor HUGO

ROK 1793

Powieść historyczna

50) (Ciąg dalszy)

Cała ta przestrzeń nosiła nazwę Bocage.

Był więc tam las Misdon, pośrodku którego znajdował się staw, a który należał do Jana Szuana; był las geński, należący do Taillefera; był las Huissehie, który należał do Gouge-le-Bruanta; las la Charnie pana Courtillé-le-Batard zwanego Apostołem Pawłem, dowódcy obozu Czarnej Krowy; las Burgaud tego tajemniczego pana Jakuba, którego czekał równie tajemniczy koniec w podziemiach Juvardeil; las Charreau, gdzie Pimousse i Petit-Prince zaatakowani przez garnizon Châteauneuf brali rękami grenadierów z szeregów republikańskich i przynosili ich do niewoli; las Heureserie, świadek zabłąkania czatów z Longue-Faye; las Aune, w którym szpiegowano drogę z Rennes i z Laval; las Gravelle wygrany w kręgle przez jednego z książąt La Tremouille; las Lorges, gdzie Karol Boishardy panował po Bernardzie Villeneuve; las Bagnard koło Fontenay, gdzie Lescure wydał bitwę Chalbosowi, który ją przyjął, mimo, że był w pięciu na jednego; las Duroodais, o który walczyli niegdyś Alain-le-Redru i Herispoux, synowie Karola Łysego; las Croqueloup na skraju tej piaszczystej równiny, gdzie Coquereau strzygł swych niewolników; las Croix-Bataille, który był świadkiem homerycznych obelg wzajemnych Srebrnej Nogi i Moriera; las Saudraie, który widzieliśmy lustrowany przez batalion paryski. I wiele innych jeszcze.

W niejednej z tych puszcz były nie tylko chaty podziemne zgrupowane wokół pieczary wodza, lecz całe osiedla z niskich, schowanych pod konarami drzew szałasów; była ich taka mnogość, że wypełniały nieraz las cały. Dym zdradzał je czasem. W lesie Misdon dwa z tych osiedli, Letang i Rue-de-Beau, zyskały wielką sławę.

Kobiety mieszkały tu w szałasach, a mężczyźni w lochach podziemnych. Zużytkowano w tej wojnie galerie wróżek i stare okopy celtyckie. Tym, którzy się tu ukrywali, przynoszono posiłek. Zdarzało się, że ci, o których zapomniano, umierali z głodu. Byli to niezręczni, nie umiejący otworzyć swych kryjówek. Pokrywa z mchu i gałęzi była tak kunsztownie zamaskowana, że prawie niemożliwa do rozpoznania z zewnątrz wśród traw, z wewnątrz jednak było ją bardzo łatwo otwierać i zamykać. Kryjówki te urządzano bardzo starannie. Wykopaną ziemię wywożono do któregoś z pobliskich stawów. Wewnątrz ściany wykładano mchem i paprocią. Schronienia takie nazywano „łożami". Było tam wcale dobrze, o ile może być dobrze bez światła dziennego, bez ognia, bez chleba i bez powietrza.

Wydostać się nie zachowując należytych ostrożności było rzeczą bardzo niebezpieczną; można się było nieoczekiwanie znaleźć pomiędzy nogami żołnierzy armii przechodzącej. Lasy te były groźne jak sidła o podwójnym potrzasku. Niebiescy nie śmieli tu wejść, biali lękali się je opuścić.

ROZDZIAŁ IV
Życie podziemne

Ludzie zamieszkujący te nory dzikich zwierząt nudzili się. Czasem w nocy, niebaczni na wielkie niebezpieczeństwo, wychodzili z kryjówek, aby potańczyć na sąsiednich wydmach. Niektórzy dla zabicia czasu modlili się. „Jan Chouan", opowiadał Bourdoiseau, „kazał nam codziennie odmawiać różaniec".

Z nadejściem pory żniw nie podobna było powstrzymać mieszkańców Bas-Maine od wymykania się na dożynki. Niektórzy miewali oryginalne pomysły. „Denys — mówi Tranche-Montagne — przebierał się za kobietę, aby pójść na komedię do Laval; potem wracał do swojej nory."

Ludzie ci wychodzili nagle do walki, porzucając więzienie dla grobu.

Czasami podnosili pokrywy swych mogił i nadsłuchiwali, czy nie dolatuje zgiełk odległych walk; uszy chwytały dalekie odgłosy. Ogień republikanów był regularny, rojalistów — przerywany; było to dla nich wskazówką; jeżeli ogień plutonowy ustawał nagle, znaczyło to, że rojaliści byli pobici; jeżeli strzały przerywane oddalały się bardziej, znaczyło to, że zwyciężali. Biali zawsze prowadzili pościg, niebiescy nigdy, mając całą okolicę przeciw sobie.

Ci podziemni wojownicy byli zawsze o wszystkim znakomicie poinformowani. Ich komunikacja była błyskawiczna i dziwnie tajemnicza. Pozrywali wszystkie mosty, zdemontowali wszystkie wozy, a mimo to mieli możność komunikowania sobie wszelkich wiadomości, ostrzegali się wzajemnie przed każdym niebezpieczeństwem. Stacje emisariuszów znajdowały się w każdym lesie, wiosce, chacie, w każdym krzaku.

Głupawy chłopek przenosił spokojnie depesze we wnętrzu swego wydrążonego kija.

Boetidiux, dawny członek Konstytuanty, dostarczał im, by mogli swobodnie krążyć po całej Bretanii blankietów paszportów republikańskich nowego typu, bez wypisanych nazwisk. Paszportów owych zdrajca ten miał całe stosy. Nigdy nie udało się ich przyłapać. „Sekret powierzony czterechset tysiącom ludzi — mówi Puysaye — był święcie dochowany".

Zdawało się, że ten czworobok, zamknięty na południu linią od Sables do Thouars, na wschodzie przez linię z Thouars do Saumur i przez rzekę Thoué, na północy przez Loirę a na zachodzie przez Ocean, posiada jeden system nerwowy i że żadna cząstka tej ziemi nie może drgnąć nie poruszywszy całości.

Były tu klany, podobnie jak w Szkocji. Każda parafia miała swego dowódcę. Ojciec mój brał udział w tej wojnie, mogę więc o niej coś powiedzieć.

ROZDZIAŁ V
Życie w czasie wojny

Wielu miało jedynie piki. Nie brakło jednak dobrej broni myśliwskiej. Trudno było o zręczniejszych strzelców niż kłusownicy z Bocage i przemytnicy z Leroux. Byli to dziwni, straszni i niepokani zapaśnicy. Dekret powołujący pod broń trzysta tysięcy rekrutów poruszył wszystkie dzwony, bijące na trwogę w sześciuset parafiach. Pożoga rozgorzała jednocześnie we wszystkich punktach. Powstanie w Poitou i w Anjou wybuchnęło jednego dnia. Powiedzmy, że pierwsze szemranie rozległo się od roku 1792, 8. lipca, na miesiąc przed 10. sierpnia, na wybrzeżu Kerbader. Alain Redeler, dziś zapomniany, był poprzednikiem Rochejaqueleina i Jana Szuana. Rojaliści pod grozą kary śmierci zmuszali wszystkich zdrowych mężczyzn do wzięcia udziału w powstaniu. Rekwirowali konie, wozy i żywność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Młode małżeństwo odpowiada za zabójstwo 82-letniej rentierki

CHALON-sur-SAONE. — Pani Rousselle, gdy przed 15 laty była kucharką w jednym z hoteli w Macon, zaopiekowała się sierotą, 12-letnim Ludwikiem Forestem. Niewiasta czyniła wszystko, by mu zastąpić matkę.

W listopadzie 1948 roku, Ludwik Forest, który był już dorosłym mężczyzną, poślubił Pierette Vella z Lyonu. Młodemu małżeństwu, które zamieszkało u pani Rousselle w jej willi, do której się wycofała z powodu podeszłego wieku, urodziło się dziecko. Była kucharka, która żyła z renty, mimo to opiekowała się nadal Forestem i chcąc mu zapewnić przyszłość chciała przekazać dom, w którym mieszkała, z zastrzeżeniem sobie prawa zamieszkania w nim do końca życia i 2.500 fr. renty miesięcznej od Foresta.

Niebawem stosunki między młodym małżeństwem a staruszką się zaostrzyły i rentierka wypowiedziała mieszkanie, które zajmowali. Niemniej zezwoliła im na zbudowanie w ogrodzie swym baraku.

Młoda para małżeńska postanowiła zgładzić staruszkę, co też uczyniła. Niewiasta została przez nich utopiona w pobliskim stawie. Forestowie, by ukryć zbrodnię, ułożyli trupa rentierki w ten sposób, by wydawało się, że niewiasta wpadła do wody. Sprawa jednak nie ukryła się i Forestowie zostali aresztowani. O losie ich zadecyduje obecnie sąd przysięgłych.

Kradzież w hotelu w Lens

LENS. — W nocy z wtorku na środę zanocowała w hotelu małżonków Petit, 136, rue Emile Zola, pewna para, która opuściła go nazajutrz rano.

Pani Petit, która kilka godzin później udała się na sprzątanie pokoju, stwierdziła, że para ta dopuściła się poważnej kradzieży odzieży i bielizny, na około 150.000 franków.

Właścicielka hotelu wniosła skargę przeciw tej parze, z której mężczyzna podał się za niejakiego Alfreda Geysena, niewiasta za Kamillę Blin, zamieszkałych w Belgii.

—:-:—

3.189 Polaków mieszka w Sallaumines...

SALLAUMINES. — Na podstawie danych statystycznych za rok 1950, liczba cudzoziemców zamieszkałych w Sallaumines wynosiła w dniu 31 grudnia ub. roku 4.122 osoby, w czym 1.795 mężczyzn, 1.434 kobiety oraz 893 dzieci.

Najliczniejszą grupę stanowią Polacy: — 3.189 w czym 1.349 mężczyzn, 1.158 kobiet oraz 682 dzieci.

Reszta przypada na Anglików (2), Belgów (138), Niemców, Hiszpanów, Węgrów, Irlandczyków, Włochów, Portugalczyków, Rosjan, Szwajcarów, Czechów, Jugosłowian i bezpaństwowych.

* * *

...i 374 w Eleu-dit-Leawette

Statystyki urzędu gminnego Eleu-dit-Leauwette wykazywały w dniu 31 grudnia ub. roku obecność na terytorium gminy 455 cudzoziemców. Polacy, reprezentujący 82 proc. ogółu cudzoziemców, liczyli 374 jednostek, z czego 155 mężczyzn, 145 kobiet i 74 dzieci.

Gwiazdka Méricourt-Corons, Sallaumines, szyb 3

[illegible]

O liczny udział upraszamy. DZIECI SZKOLNE I NAUCZYCIEL.

MERICOURT-CORONS - NOYELLES. — [illegible]

AVION. — [illegible]

ZARZĄD TOW. św. JÓZEFA

LENS III. w Liévin. — [illegible]

ROUVROY - NOUMEA. — [illegible]

Podnieście się z krzesła stając się czasem trudnym

[illegible]

SPORT

Komunikat P.Z.P.N.

[illegible]

SURMA Stanisław, prezes P.Z.P.N.

U Gwiazdy Bully

[illegible]

BETHUNE. — [illegible]

BOKS

Ray Famechon wygrał w Stanach Zjedn.

ST. LOUIS. — [illegible]

—:-:—

Dwa nieszczęśliwe wypadki w kopalni

DOUAI. — W okolicy Douai zanotowano dwa nieszczęścia. W szybie węglowym w Roost-Warendin został okaleczony górnik Józef Monbel, w szybie Lemay w Pecquencourt nieszczęściu uległ Achilles Ducamp.

Rannych umieszczono w szpitalu.

—:-:—

„Nie przechodź babciu!" — wołała 10-letnia wnuczka...

JEUMONT. — Straszny wypadek wydarzył się w godzinach popołudniowych niedaleko dworca Requignies. Pociąg motorowy przejechał 69-letnią wdowę Aurelię Delcourt z Boussois, prowadzącą kozę. Staruszce towarzyszyła jej wnuczka, 10-letnia Edytka Petit.

Dziewczę widząc zagrażające babci niebezpieczeństwo, starało się ją zawrócić z drogi okrzykiem: „Babciu nie przechodź". Było jednak za późno. Pociąg rozszarpał staruszkę.

—:-:—

Zebranie i uroczystość gwiazdkowa

Okręgu XIII-Lille Zw. Kupców i Rzem. Pol. we Francji

LILLE. — [illegible] Zarząd

HAILLICOURT. — [illegible]

Harcerstwo

SALLAUMINES. — [illegible] Drużynowy L. D.

Uwaga Rodacy! w Dechy, Guesnain i Sin-le-Noble

[illegible]

PROGRAM OBCHODU:

[illegible]

ZARZĄDY TOW. POLEK I SOKOŁA.

Krwawy dramat rozegrał się w departamencie Sarthe

LE MANS. — [illegible]

Dramat w hotelu

PARYŻ. — [illegible]

Tajemniczy zgon 15-miesięcznej dziewczynki

PARYŻ. — [illegible]

Ze sądu przysięgłych Sekwany

PARYŻ. — [illegible]

Dwa nieszczęśliwe wypadki w kopalni rudy żelaznej w Crusnes (M. et M.)

[illegible]

PONT-A-MOUSSON. — [illegible] w niedzielę 28. stycznia br. o godz. 2-ej po południu w sali obok kościoła St. Laurent.

—:-:—

Jasełka polskie w Paryżu

Siostry polskie z Zakładu św. Kazimierza w Paryżu, znajdującego się przy 119, rue du Chevaleret, Paryż 13-ty, metro „Chevaleret" zapraszają wszystkich Rodaków z Paryża i okolicy na „Jasełka" ,które będą grane w niedzielę: 14, 21 i 28 stycznia o godz. 4 po południu. Oprócz „Jasełek" będzie również odegrana wesoła sztuczka (bajka). A więc wszyscy do Zakładu św. Kazimierza na to piękne przedstawienie!

—:-:—

Czy tajemnica z Lyonu zostanie wyjaśniona?

LYON. — W naszym wydaniu wczorajszym donieśliśmy o odnalezieniu bez życia mężczyzny w jednej z piwnic lyonskiej kamienicy. Śledztwo prowadzone przez policję kryminalną, jakkolwiek nie wyjaśniło wielu spraw, to niemniej przyczyniło się do stwierdzenia, że mężczyzna został zamordowany. Przez kogo i w jakim celu?... Jak się nazywa?... Nad wyjaśnieniem tych tajemnic toczą się dochodzenia.

—:-:—

ST ETIENNE. — Koło P.S.L. zwołuje swe walne zebranie 14. stycznia w sali „Bureau-Tabac". w Marais. Początek o godzinie 2-giej po południu. Zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

Dnia 11 stycznia 1951 r. zasnął w Bogu, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Brat, Szwagier i Wuj

śp. Stanisław KRÓLIK

przeżywszy lat 66

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 13-go bm. o godz. 9.45 z domu żałoby przy Rue Roger Salengro, LOOS-en-GOHELLE.

Od Redakcji. — Organizator Klubu Piłki Nożnej w Marles-Auchel. — Komunikatów nie podpisanych i bez adresu nadawcy nie zamieszczamy. Prosimy podać o jaki klub chodzi.

P. Marciniak Villers. — Komunikatów bez pieczątki towarzystwa nie umieszczamy.

Polki

SALLAUMINES. — Koło Polek im. Marii Konopnickiej odbędzie swe walne zebranie w niedzielę, dnia 14. stycznia o godzinie 16.30 w Domu Polskim. Rewizorki kasy proszone są o przybycie pół godziny wcześniej. O liczny udział prosi zarząd. Członkinie, które nie opłaciły składek do kasy pośmiertnej, winny to uczynić na zebraniu.

PECQUENCOURT. — Tow. Polek im. Królowej Jadwigi zawiadamia swe członkinie, że walne zebranie Tow. odbędzie się w niedzielę 14. bm. o godzinie 4-tej w sali p. Goberta.

O liczny udział prosi Zarząd

Teatr - Śpiew - Muzyka

BARLIN. — Walne zebranie Koła Muzycznego „Jedność" z Barlin odbędzie się w niedzielę 14. stycznia o godz. 10-ej w sali p. Baranowskiego.

HOUDAIN. — Koło Muz. „Echo" Houdain, podaje członkom do wiadomości, że lekcja orkiestry dętej odbędzie się w niedzielę, 14. 1. w lokalu p. Bercali o 10 rano. Miłośników muzyki zaprasza się do zasilenia szeregów koła.

Sokół

Gniazdo Sokole w Dechy

Zawiadamiam szan. druhów ćwiczących, iż lekcja ćwiczeń odbędzie się w niedzielę, 14. 1. br. o godz. 10. w siedzibie gniazda. Wzywam druhów do licznego i punktualnego stawienia się.

(—) T. Tomkiewicz, Naczelnik

—:-:—

METZ. — Zarząd „Sokoła" zawiadamia wszystkich swoich członków, że 21. 1. odbędzie się walne zebranie o godz. 10. rano. Obecność wszystkich członków jest pożądana. Sprawy bardzo ważne. Zebranie odbędzie się w siedzibie.

KSMP

„Szóstka radiowa" K.S.M.P. z Sallaumines w Radio Watykańskim

Dowiadujemy się z przyjemnością, że Radio watykańskie nadawało w dniach: 26, 27 i 28 grudnia uub. roku na falach krótkich słuchowisko pt. „Szopka z Dachau" w wykonaniu znanej na całą Francję „Szóstki radiowej K.S.M.P. z Sallaumines". Słuchowisko to naśpiewane na płyty latem w czasie pielgrzymki autobusem z Sallaumines do Rzymu.

Ponieważ — jak się dowiadujemy z listu ks. Lasonia, dyr. Radia Watykańskiego w języku polskm — „Szopka z Dachau" będzie powtórzona 13, 14 i 15 bm. wiecz. o godzinie 20.15 na falach krótkich 50,26 — 41.21 — 31,10 — 196.

—:-:—

Uwaga K. S. M. P.-m. i ż. Noyelles - Méricourt

Podaje się do wiadomości wszystkim druhnom i druhom z K.S.M.P. Méricourt-Noyelles, że w środę 17 1. odbędzie się wspólna zbiórka w Patronażu o godz. 19.30. Obecność wszystkich obowiązkowa. Zarządy

* * *

W niedzielę, 14 1. br. odbędzie się w Patronażu o godz. 14 zarządowe zebranie KSMP.-m.

—:-:—

K.S.M.P. i Chór „Polonia" Paryż zapraszają...

Stowarzyszenia młodzieżowe K.S.M.P. męskie i żeńskie oraz chór kościelny „Polonia" Paryż ,zapraszają polonię paryską i z okolicy na swój wieczór gwiazdkowy, który odbędzie się w niedzielę, dnia 14 stycznia br. w sali św. Rocha, przy ulicy St. Roch, Nr. 37. Dojazd metrem „Tuilleries", Concorde lub „Palais Royal".

Na program złożą się:
Jasełka w wykonaniu dzieci, parafii paryskiej.
Koncert kolęd w wykonaniu chóru.
Skecz i jednoaktówka.

—:-:—

HAILLICOURT, 6-ka. — K.S.M.P.-m. odbędzie swe walne zebranie w niedzielę 14. stycznia br. o godz. 15-ej w sali p. Bercala. Obecność wszystkich druhów wymagana. Bardzo ważne sprawy.

Wiadomości z Belgii

WYCIĄĆ I ZACHOWAĆ

Ważność Bonów Członkowskich

Robotnik dobrze pracujący i nie opuszczający dniówek nie zdaje sobie często sprawy z tego, że kiedyś może zachorować lub stracić czasowo pracę, nie myśli o tym, że trzeba obowiązkowo pamiętać o składaniu bonów członkowskich instytucji ubezpieczeniowej. Nie uczynił tego, później się dziwi, że pracował wszystkie dniówki i nie ma prawa do opieki lekarskiej. Już kilkakrotnie pisaliśmy o ważności składania bonów, dzisiaj zaś podajemy postępowanie ze składaniem tych bonów i w jakich terminach.

* * *

Rozporządzenie z dnia 21. III. 45 r. przewiduje w odniesieniu do bonów członkowskich obowiązek składania tych bonów w instytucji ubezpieczeniowej w ciągu trzech miesięcy od ich wydania. Obowiązek ten dotyczy również zaświadczenia o bezrobociu.

Aby móc korzystać z opieki lekarskiej w czasie choroby, z odszkodowań za dni nieprzepracowane, należy wykazać się wobec ubezpieczalni bonami za kwartał poprzedzający chorobę, czy okres bezrobocia.

Na tym jednak nie kończy się zakres obowiązków, które winny być wypełnione przez członków wobec ubezpieczalni .Ubezpieczeni winni się bowiem wykazać pewną określoną wysokością bonów. Jeżeli zaś wynagrodzenie ich nie osiąga zakreślonego minimum na podstawie którego winien być kalkulowany bon członkowski, obowiązkiem, takich ubezpieczonych jest, uzupełnić bon dodatkowym świadczeniem.

Każdy pracownik chroniony przez ustawodawstwo społeczne winien wiedzieć, że obowiązkiem pracodawcy jest wręczenie mu na końcu każdego kwartału bonu członkowskiego. W wypadku utraty pracy lub dobrowolnego opuszczenia jej przez pracownika, bon taki winien być wręczony przy ostatniej wypłacie. Ze swej strony pracownik winien bon przedstawić ubezpieczalni w ciągu trzech miesięcy, licząc od końca kwartału, do którego bon się odnosi. A więc przykładowo: bon odnoszący się do I-go kwartału winien być doręczony przed 31 marca. Przyznać należy, że trzy miesiące to aż nadto, by przesłać na czas bon do ubezpieczalni. Po tym terminie bon staje się bez wartości, a winny tego zaniedbania naraża się w razie potrzeby na utratę prawa korzystania ze świadczeń jak opieki lekarskiej lub zasiłku za bezrobocie.

Jakie są tego następstwa pisaliśmy już kilkakrotnie. Na ostatnie kilka zapytań naszych czytelników powtarzamy i radzimy niniejszy artykuł wyciąć i zachować w takim miejscu z którego często wpadnie w ręce i ponownie go przeczytać dla dalszej pamięci. W poniższym przypomnieniu podajemy równocześnie sposób zapobiegania w razie zagubienia bonu.

A więc ubezpieczony, który zaniedba obowiązku składania bonu, nie może korzystać z żadnych uprawnień wynikających z ubezpieczenia. Jeżeli korzystał z jakichś uprawnień winien odpłacić je ubezpieczalni. Ponadto ma on obowiązek rozpoczęcia na nowo okresu próbnego, który w zależności, czy ma więcej czy mniej niż 25 lat, trwa 60 do 120 dni.

Z uwagi więc na powyższe następstwa zalecamy naszym ubezpieczonym by nie zwlekali ze składaniem bonów. Natychmiast po otrzymaniu odsyłać je ubezpieczalni. Trzymając się tej zasady uniknie się wielu przykrości, jak np. zgubienia bonu lub przysłania go z opóźnieniem.

Zdarzają się jednak wypadki, że mimo opóźnionego składania bonu, mogą one być uznane przez ubezpieczalnię jako ważne, i wtedy w stosunku do pewnych okoliczności można uchylić następstwa, o których wspominaliśmy wyżej. Odnosi się to do wypadków całkowicie niezależnych od woli pracownika np. w wypadku upadłości pracodawcy lub odmówienia wydania bonu.

Ubezpieczeni, którzy zgubili swe bony lub zaświadczenia o bezrobociu, wbrew mylnej opinii niektórych pracodawców, mogą złożyć w ubezpieczalni duplikaty. Bony takie lub zaświadczenia bezrobocia winny być opatrzone w napis „Duplicata". Dołączyć do nich należy deklarację podpisaną przez ubezpieczonego, następującej treści. (Podajemy najpierw tłumaczenie polskie, potem oryginał po francusku). Napisany duplikat po francusku jest ważny w całej Belgii nawet tam gdzie się mówi jedynie po flamandzku.

„Ja niżej podpisany (Imię i nazwisko — adres) oświadczam, że niniejszy bon (lub zaświadczenie o bezrobociu) zastępuje bon, który zgubiłem, a który odnosi się do okresu od . . . do . . .

Stwierdzam, że zostałem poinformowany o sankcjach administracyjnych, które mają zastosować w wypadku nieuczciwego wykorzystania duplikatu. W wypadku odnalezienia bonu (zaświadczenia o bezrobociu), zobowiązuje się oddać go pracodawcy (lub instytucji płacącej odszkodowanie za bezrobocie).

Podpis pracownika

Je soussigné, (Nom, prénom, adresse) declare que le présent bon de cotisation (où attestation de chômage) remplace celui (où celle) que j'ai perdu (e) et qui portait sur la période du . . . . . au . . . . Je reconnais avoir été informé de ce que toute utilisation frauduleuse du présent duplicata m'exposerait a des sanctions administratives. Je m'engage à remettre à mon employeur le bon de cotisation perdu (où à mon organisme chargé du paiement des allocations de chômage) au cas où je le retrouverais". (—)

Prymas Belgii przeciw zaciągowi kobiet do służby pomocniczej

BRUKSELA. — Belgia jako członkini Paktu Atlantyckiego współpracuje nad podniesieniem potencjału obronnego Zachodu. Służba wojskowa została podniesiona do 24 miesięcy a ministerstwo Obrony Narodowej proponowało zorganizowanie oddziałów kobiecych pomocniczej służby na wzór Wielkiej Brytanii.

Prymas Belgii, ks. kardynał Van Roey sprzeciwił się utworzeniu oddziałów kobiet w mundurach i projekt zaniechano.

—:-:—

Książę Karol mieszka w hotelu

BRUKSELA. — Były regent Belgii, książę Karol ,nie chce mieszkać w pałacu brukselskim, podobnie jak w siedzibie królewskiej w Laeken. Rząd oddał do jego dyspozycji pałac w Argenteuil niedaleko miejsca sławnej bitwy pod Waterloo.

Pałac wymaga jednak napraw, które trwać będą pięć miesięcy. Książę Karol aż do tego czasu pozostanie w Brukseli, w której mieszka w jednym z hoteli.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

○ Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca — 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny ROBOTNIK ROLNY szczególnie do pracy końmi. Całkowite utrzymanie. — Zgłoszenia do: ECOSSE Pierre, Ferme de Beveaux par ANDELOT (Hte Marne). — Tel. 23. (3)

Poważna SŁUŻĄCA do pracy domowej potrzebna do rodziny z 2-giem dzieci. — Zgłosić się lub pisać: 28, Avenue Germaine, LA MADELEINE-lez-Lille. (Nord). (84)

Potrzebna doświadczona SŁUŻĄCA-KUCHARKA. Nie ma prania. Poważne referencje wymagane. — Zgłoszenia do: LEURENT, 27, Avenue Lafayette, TOURCOING (Nord). (85)

Potrzebna do Paryża DZIEWCZYNA, zdolna do szycia konfekcji na maszynie motorowej, może być początkująca. — Zgł. do „Narodowca" pod nr. 86.

Poszukuję dobrego ROBOTNIKA, bez nałogów do wszelkiej pracy na fermie (umiejącego doić krowy w razie potrzeby). Praca stała; całkowite utrzymanie. Płaca 9.500 fr. mies. — Zgłosz. do: Stanisław ROJEK, La Ferme des Bois à HOULBEC COCHEREL (Eure). (87)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie; dobra płaca. — Zgł. osobiście (tylko w niedzielę) pod adresem: 247, Rue de Lille, LENS. (88)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do pracy domowej. Dobra płaca. — Zgłosić się: 19, Cité Commerciale, LENS (P.-de-C.). (80)

Kupno — Sprzedaż — 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

1) Okazja — Pilne: Z powodu wyjazdu do Ameryki, sprzedam 7 km. od Paryża DOM murowany w bardzo dobrym stanie, 6 pok. i kuchnia, elektr. woda, duże przybudówki i 252 m² terenu, oraz 800 m² ogrodu w dzierżawie, gaz u ulicy, całe urządzenie domowe, kilkadziesiąt królików i kur. Cena: 750.000 fr.

2) FERMA 8 ha i budynki na własność, nadto 5 ha dzierżawionych. Ziemia dobra, budynki w dobrym stanie. Cena 850.000 fr.

3) FERMA w Loiret, 19 ha bardzo dobrej ziemi pszenno-buraczanej, budynki duże w dobrym stanie. Całość prawie w jednym kawałku. Cena: 2.000.000 fr.

Zgłosz. do: W. STADNIK, 34, Rue des Chasseurs, ARGENTEUIL (S.-et-O.) — (Telefon: ARGenteuil 18-89).

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre